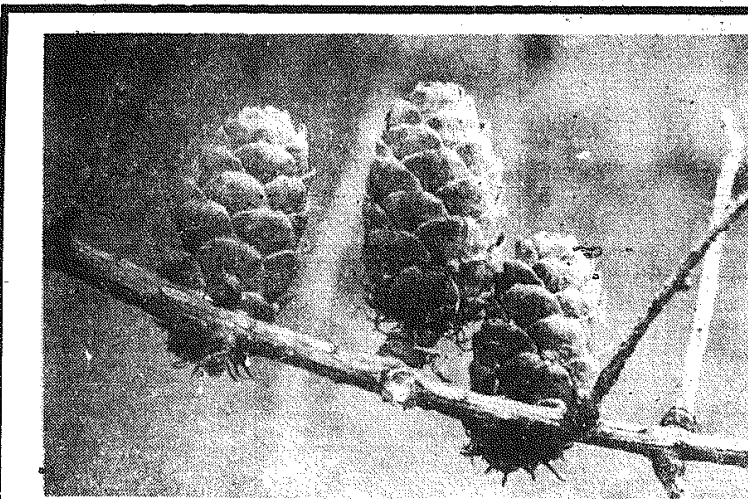


Słowo
LUDUMagazyn
NIEDZIELNY

ZNACZĄCY W RE-
HAGI...
KACH...
SILY JE...
TINGI CO...

WIEM, ...
NIE JEST...
LUDZMI, ZA...
CZASU DO C...
ŚWIĘTOKRZY...
ALBO: O, KW...

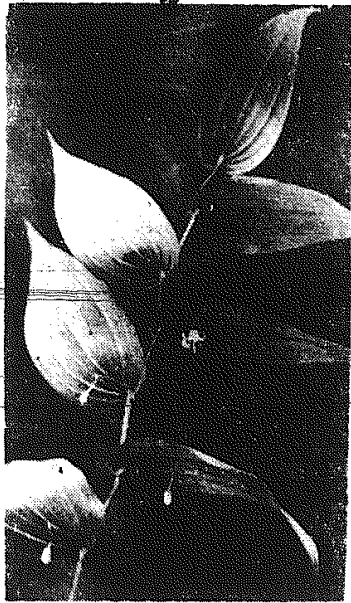
ZA SŁABO...
POSIADAMY...
WIE NIE WIEMY, CO

A pod tą gruszką
siedział Kościuszko...MODRZEW
PROF. RACIBORSKIEGO...

...to całkiem szczególna po-
rocyła wśród innych drzew.
Gatunek rosnący w lasach świę-
tokrzyskich, wyodrębniony przez
wspomnianego prof. Racibor-
skiego, znakomitego przyrodni-
kownika i naszego kraja-
nina, rodem spod Cielewina,
wszedł do światowej nomenkla-
tury botanicznej jako mo-
drzew polski - *Larix polonica*.
Różni się od mo-
drzewa europejskiego szczegó-
łami, m. in. budową szyszek.
W Świętokrzyszczyźnie są też je-
go najpiękniejsze i najcenniejsze
skupiska, np. w nadleśnictwie
Skirzysko, jędr. Cichostówce.
Z modrzewi, stąd, góra Cheł-
mowa, ale tam wypierane są
one coraz bardziej przez deby,
buk i jodłę. Drzewo modrze-
wa, wyjątkowo odporne na
grzyby i działanie atmosferyczne,
było kiedyś masowo wyręby-
wane na budowę dworców. Dziś
zakłada się u nas jego szkółki,
szeroko popularyzuje.

Aż 6 gatunków
geograficznych...

...można wyodrę-
bić w roślin-
ności tzw. Kraj-
ny Świętokrzy-
skiej, co kwalifi-
kuje ją do ciekaw-
szych tere-
nów w kraju.
Wiążę się to ze
szczególnie u nas
zróżnicowaną bu-
dową geologicz-
ną, odmiennością
gleb oraz pewny-
mi odchyleniami
klimatu.
Znawca przyro-
dy świętokrzy-
skiej, mgr J.
Cmuk, wylicza te
gatunki (w ciekaw-
ej książce
pt. „Świętokrzy-
ski Park Naro-
dowy” - pole-
camy). Są to:
roślinność gór-
ska, pół-
rajszatyko-
rajszatyko-
konty-
nentalna,
pontyjska,
przysród-
stewno-
morska o-
pontyjska
i atlanty-
cka. Relikty epok,
które kolejno
nadeszły i mi-
jały. To, co wi-
dzimy na zdjęciu,
to liście z dę-
słuszy (a dziś, opowia-
dać ludzi, straszy w



packie, na-
leżące do roślin-
ności elementu
górskiego. Re-
gion Świętokrzy-
ski to jego naj-
bardziej na pół-
noc wysunięte

Kochajmy
bez wyciągania rąk

Młodość człowieka do roślin
objawiana spontanicznym
zrywaniem, spowodowała, że
trzeba wciąż zwiększać ilość
gatunków objętych ochroną.
Pierwsza w Polsce ustawa o
ochronie przyrody wyszła do-
piero w 1934 r. Po wojnie, w
1949 r. wydano nową ustawę,
która wprowadziła obowiązek
chronienia nie tylko przyrody,
ale również jej zasobów, o
czym dawniej nie mówiono.
Zmieniła się też polityka w tej
dziedzinie. Nie tylko się kon-
serwuje to, co jest, ale się na-
ture sztucznie wspomaga, aby
pewne gatunki odnawiała i
wzmocniała. Przykład pozyty-
wnego podejścia do tej ochro-
ny przyrody: zachowanie góry
Miedziarki k. Rykoszyna mi-
mo jej bogactw wapiennych, ze
względem na wartości geologicz-
ne i roślinne. Przykład nega-
tywny: rozbiurkowanie warto-
ściowych botanicznie gór i
tworzenie kraterów dookoła
Kielei i Chęcin, a porostawianie
mniej wartościowych, a zabo-
nielszych złóż k. Łanowa.
Oraz - gospodzie sprzedające
co roku przed Wielkanocą na
kieleckim rynku chronione
kwiatki i widelki dla dekoracji
stolów. Może bierze się to
stąd, że nie wszyscy wiedzą,
jakie właściwości gatunki dziko
u nas rosnące są pod ochroną.
Przypominamy: Drzewa i ci-
sne. Krzewy: wiburno karlo-
wata, wawrzynek wilczyko i
wawrzynek głokowy, kło-
koczka południowa, bluszcz -
okazy kwitnące. Rośliny
zielenne: paprocie - długosz
kroślewski, półprzpusznik strusi-
jeczny i zwozyczny, widelki -

wszystkie gat., psimik euro-
pejski, orlik posp., tojad -
wszystkie gat., sasanki-wszyst-
kie gatunki, zawilec narcyzowy,
mielek wiosenny, rosiczki -
okrągłolistna - długolistna i
pośrednia, kotewka - orzech
wodny, dyptam jesionolistny,
kukuryczki - wszystkie ga-
tunki, dziewięciolip popielochol-
istny i bezłodygowy, pajęcznica
lilowata, lilia złotogłów, sza-
chownica kostkowa, śnieżyczka
wiosenna i śnieżyczka przebi-
śnięta, kosaćce czyli trysy -
wszystkie gatunki, z wyj. zół-
tego, ostnica, wszystkie stor-
czykowate z wyj. pospolitych,
czerwono kwiatowych. Roślin-
y lecznicze i przy-
mieszane: plucienica islandzka,
pagrołka zwyczajna, gęsi-
błen biały, porzeczka czarna,
pierwiosnka leśna i pierw-
iosnka wyniosła, maczuga
leśna, koprzyk, wleczka ja-
goda, mianina wonna, cen-
tura pospolita, goryczka tro-
jeściowa, ciemkowiec - zielona,
biała i czarna, zimowit jesienny,
konwalia majowa, turzycza
plaskowa, turówka wonna.

W wojew. kieleckim najwięk-
szą rzadkością spośród wy-
mienionych jest dziewięciolip
popielocholistny (tyl-
ko k. Pinczowa i obuwik
ze storczykowatych (k. Jędrze-
jowa, Bałtowa i w rezerw. Gra-
bowiec k. Pinczowa). Tabliczka
z fotografiami chronionych ro-
ślin do obejrzenia (powinny
być) we wszystkich gromad-
kach radach narod., i szkołach.

Za zrywanie, niszczenie i
handlowanie wyżej wymienio-
nymi roślinami grozi areszt do
3 mies. i grzywna 43 tys. zł.
Sa tacy, którzy już taką karę
„złapali”.

Rośliny lecznicze

Kiełki pinczowskie znajdował się
w obrębie drzew, który dawał
choroby dzieci i zębów. Chory
udawał się pod dąb przed wscho-
dem słońca, odmałwiał trzy razy
Ojcie Nasz, trzy Zdrowas Maria,
obchodził drzewo trzykrotnie, po
czym mówił:
Powiedz mi, powiedz znów, ko-
chany dąbie,
Jakim sposobem leczyć zęby w
mojej góbie...

(wg Zb. Kuchowicza, Lek i
gusła dawnej wsi. LSW.
1954).

Piwonia z belicą zmieszana w
proszku czary, wszystkie gusła
czarownic i wielką chorobę odga-
nia to ziele.

Czary aby nieszkodliwie postę-
pować Długosza przy sobie.
Belica uruki spódną, postę-
pować przy sobie od św. Jana
aż do drugiego św. Jana rok cały.

Orlikowe ziele nosić na gołym
ciele w woreczku, taki człek od-
czarowany być nie może.

(Przepisy z Kalendarza U-
nwersyteckiego, wyd. w Śando-
mierzu, w drukarni Jezuitów,
1750 r. - wg O. Kolberga).

Na robaki u bydła: Półprzys-
nka przed wschodem słońca tam,
gdzie rośnie dzikawka, wybie-
rzesz jeden krzew i nie łamiąc
czubka pochylasz go ku ziemi i
przyskasz kamieniem mówiąc:
Męcy cie, męcy jak robak by-
dła dręcy. Powtarza się to przez
trzy dni. Po trzech dniach oho-

Uwaga:
rzadkość!

Trzeba dwa razy spoj-
rzeć, żeby ocenić, bo
wygląda bardzo zwy-
czajnie. A jednak ciekawo-
stka naukowa dużej miary.
W stanie naturalnym
występuje tylko w Kielec-
czyźnie i tylko koło Piń-
czowa, na pld. nasłonecz-
nionych zboczach gór, ko-
ło wsi Skowronno. Nau-
kowcy oglądają go zawi-
sze z satysfakcją. Kwitnie
różowo - czerwono, ślicz-
nie pachnie. Co to takiego?
Groszek szerokolistny. Od
groszku zwykłego różni się
tym, że ma szeroką, jak
gdyby oskrzydloną po bo-
kach łodygę. Należy do
relikwii roślinności ste-
powej (przysródziemnomor-
sko - pontyjskiej), podob-
nie jak len włochaty, ost-
nica, mielek wiosenny (dwa
razy pokazywaliśmy go w
„Magazynie”) i dyptam je-
sionolistny, czyli drzewko
mojżeszowe (też o nim pi-
saliśmy). Wszystkie te po-
zostałości roślinności ste-
powej, przypominające, że
kiedyś było u nas aż tak
ciepło i bujnie, są dziś
chronione w ramach spe-
cjalnych rezerwatów. A kie-
leckie rezerваты stepowe
to najcenniejsze w kraju.
Pokazywaliśmy je ostatnio
przyrodnikom z zagranicy.
Jak reagowali - patrz
wstęp. Miejscowości, w któ-
rych znajdują się rezer-
ваты: Skorocice, Chotel
Czerwony i Skotniki Gór-
ne w pow. buskim, Winia-
ry Zagajskie i Skowronno
w pow. pinczowskim.

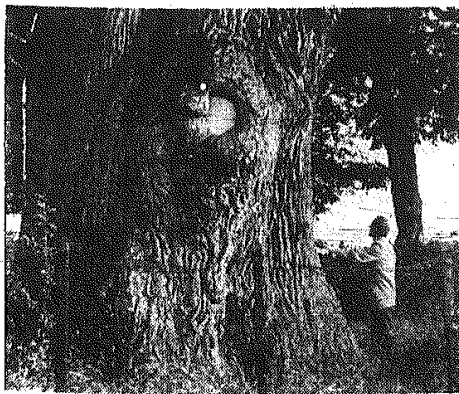


Najpiękniejsze!

Kwiaty są jak kobiety. Nie ma brzydkich, bo każdemu co
innego się podoba. Do najpiękniejszych wśród tych, które u nas
rosną, młodości przyrody zaliczają: mleka wiosennego
(po łac. Adonis Vernalis), kwitnącego żółto - żółto, lilii-
togiów o kilku zwisających kwiatkach koloru brudnoczerw-
nego, wawrzynka - wilczytka (kwitnie, podobnie jak
śniczyzka, na przedwiośnie, ma gęste kiście różowych kwiatów
pachnących jak hiacynty) i sasankę - o kielichowatych,
białoliliowych kwiatkach ze srebrzystymi włoskami. Nam wła-
nie ona najbardziej się podoba, więc oto jej zdjęcie.

Drzewa staruchy

Kielecczyzna obfituje w
stare drzewa - doku-
menty sędziwości naszego
regionu. Zachowały się nie
wątliwie dzięki kultowi,
jakim je otaczano. Do naj-
bardziej znanych należą:
1200-letni patriarcha, dąb
Bartek k. Zagnańska, (13,5
m obwodu przy ziemi -
patrz zdjęcie), pod którym
podobno stał kiedyś pogański
ołtarz (a dziś, opowia-
dać ludzi, straszy w



sadzone ponoć przez Miko-
łaja Reja w alejce parko-
wej w Nagłowicach, ok.
200-letnie dęby w Sicho-
wie w pow. staszowskim
oraz o połowę młodszy od
Bartka i o połowę mniej
szanowany dąb Kościuszki
w Ruszycy w pow. sta-
szowskim, pod którym miał
wypocząwać Naczelnik w
czasach Insurekcji. A jak-
że mamy lipy - staruchy!
W Topoli w pow. Kazimie-
rza Wielka stoi na pagór-
ku za szkołą wciąż urodzi-
wa i kwitnąca 500-letnia.
Inna, niestety już umie-
rająca, sędziwa lipa rośnie
w Osieku w pow. staszow-
skim, na cmentarzu. Dużo
też u nas rozrzuconych po
lasach wiekowych buków
(wielkie skupisko na Górze
Bukowej k. Przedborza), to
poli i cisów. Te ostatnie -
w trzech rezerwatach: Ra-
domie k. Morawicy, i dwa
rezerваты koło wsi Maj-
dów k. Skarżyska. Ciszy kie-
dyś rosły masowo w puszc-
zach sandomierskich. Wy-
ginęły, ponieważ ich elas-
tyczne drewno świetnie
się nadawało do wyrobu
łuków, a także uważane
było za obdarzone meta-
fizycznymi właściwościami
i używane do obrządków
pogrzebowych. Do dziś w
naszych wsiach na Zadus-
ki okładają się groby gałąz-
kami cisów.



Opracowała TERESA LECKA na podstawie Informacji
i życiowych wskazówek Wojew. Konserwatora Przyrody
Inż. Jana Garyckiego oraz pracowników Wojew. Wydz.
Roln. i Leśn. w Kielcach. Zdjęcia: Jan Śludowski, Zdzisław
Jonko, Inż. Stanisław Kasprzyk, Marian Musiał.

Depesze z okazji Święta Odrodzenia

Z okazji 16-rocznicy wyzwolenia Polski do sekretarza KC PZPR Wł. Gomułki, przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego i prezesa Rady Ministrów J. Cyrana kwiaty wysłali depesze gratulacyjne i sekretarz KC PZPR przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. Chruszczow i przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR L. Breżniew, a także przywódcy ChRL i KP Chiny: Mao Tse-tung, Liu Szao-tsi, Czu Teh i Czu En-lai.

KRAJ W DNIU ŚWIĘTA PKWN

22 Lipca—dzień Święta Odrodzenia—rocznie obchodzony był w całym kraju. W miastach, wsiach i osiedlach odbywały się barwne występy zespołów artystycznych, festyny, zabawy, leżące imprezy sportowe.

W dniu tym przekazano również do użytku szereg nowych obiektów przemysłowych, socjalnych i szkół.

Cały Górny Śląsk barwnie przybrany i przystrojony na Lipcowe Święto już od samego rana rozbrzmiewał ruchem i gwarem. Tysiące mieszkańców miast i osiedli spieszyły w różne punkty swoich miast i osiedli na stadiony, boiska i do parków gdzie

odbywały się setki przeróżnych imprez sportowych, rozrywkowych, zabaw i festynów. Nasto — jak zwykle na Śląsku dąży do obchodów święta liczne orkiestry górnicze, hutnicze i zakładowe, które już rano rozpoczęły koncert. Na wszystkich miastach. A że i pogoda była w tym dniu łaskawsza — obchody Lipcowego Święta wypadły w Katowickim radośnie i wesoło.



PILOTY RAF BYLI TORTUROWANI
LONDYN PAP. 27 pilotów RAF było torturowanych i uśmierdzonych na rozkaz Adolfa Eichmanna w obozie koncentracyjnym w Słowacji w styczniu 1945 roku — pisze brytyjski dziennikarz Comer Clarke w wydanej ostatnio książce o zbrodniach Eichmanna.

W zabytkowej Starówce zainaugurowano „DNI GDANSKA”

S. Jędrzychowski przekazał mieszkańcom miasta serdeczne życzenia od kierownictwa partii i rządu

22 bm. z okazji Święta narodowego, inauguracji „Dni Gdańska” i rozpoczęcia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na Wybrzeżu Gdańskim na terenie odbudowanej Drogi Królewskiej i Długiego Targu odbyła się niecodzienna uroczystość. Współnie posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Komitetu FJN.

W prezydium Rady zasiadali m. in. członek Biura Politycznego, poseł Ziemi Gdańskiej,

Stefan Jędrzychowski, przedstawiciel władz wojewódzkich i miejskich, zastępca burmistrza Gdańska.

S. Jędrzychowski zwracając się do zebranych przekazał mieszkańcom miasta serdeczne życzenia od kierownictwa partii i rządu oraz wyraził radość, że Gdańsk z roku na rok staje się piękniejszy, bogatszy i gospodarczo silniejszy. „Dni Gdańska” — powiedział — są jednocześnie dniami radości całego narodu polskiego, który dumny jest z rozwoju i roli tego miasta w stałe rozwijającej się gospodarce morskiej i przemysłowej.

Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję cejlońską — tunezyjską w sprawie Konga

NOWY JORK PAP. W piątek nad ranem Rada Bezpieczeństwa, debatując nad sprawą Konga uchwaliła kompromisową rezolucję cejlońską — tunezyjską wyrażającą nadzieję, że „szybkie” wycofanie sił zbrojnych z terytorium Konga.

Głosowanie poprzedziła kilkugodzinna dyskusja, która była kontynuacją debaty rozpoczętej w środę.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Tunezji Mongi Slim. Stwierdził on m. in., że powaga sytuacji powstałej w Kongu wynika z dwóch przyczyn: obecności wojsk belgijskich w Kongu i groźby podziału młodej republiki.

Mimo rezolucji, uchwalonej przez Radę Bezpieczeństwa w ubiegłym tygodniu — powiedział — nie widzę żadnych szans, aby wojska belgijskie wycofały się z Konga. Zamiast wycofać się, oddziały belgijskie przegrupowały w różnych częściach Konga.

Obecność tych wojsk — oświadczył Slim — nie sprzyja pokojowi i stabilizacji w Kongu. Uporu Belgii nie da się pogodzić z zasadą poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej Konga.

Dziękami słownych mełdów, śpiewem i wesołymi zabawkami rozbrzmiewały 22 Lipca setki wsi, osiedli i miast Lubelszczyzny. Tysiące mieszkańców województwa spędziły ten dzień w świątecznym i radosnym nastroju uczestnicząc w różnorodnych imprezach, festynach, zabawach, pokazach i zawodach sportowych.

Dzień 22 Lipca obchodzony był bardzo uroczysto w miastach, osiedlach i wioskach Ziemi Łódzkiej. W wielu miejscowościach odbyły się w tym dniu uroczyste sesje rad narodowych, akademie i wiece.

W kilkudziesięciu miejscowościach województwa odbyły się wesołe festyny, zabawy ludowe i imprezy sportowe.

Wł. Gomułka przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

W dniu 22 bm. w siedzibach KC PZPR Władysław Gomułka w towarzyszących mu członkach Biura Politycznego KC Zenona Krzyżki i Adama Rapackiego przyjął przebywającą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR, w skład której wchodzi deputowani:

Nikołaj Organow — przewodniczący delegacji, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RSFSR;

Anna Aleksiejewa — sekretarz doradczego komitetu regionalnego KPZR w obwodzie smoleńskim;

Michał Greczucha — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Ukraińskiej SRR;

Timofiej Gorbunow — członek Akademii Nauk Białoruskiej SRR;

Filip Goliłow — generał armii, szef Głównego Zarządu Politycznego Armii Radzieckiej;

Siergiej Korotkow — przewodniczący kolechozimu im. Lenina w Związku Radzieckim SRR;

Elmar Kierbis — dyrektor stacji remontowo-technicznej w Estońskiej SRR;

Juozas Matulis — prezes Akademii Nauk Litewskiej SRR;

Walerij Nabulin — przewodniczący Rady Ministrów Białoruskiej SRR;

Aleksander Borodulin — frezjer, bohater pracy socjalistycznej (Leningrad);

Iwan Wielikanow — górnik z obwodu rostowskiego, bohater pracy socjalistycznej;

Maria Kulikowa — pomocnik majstra (obwód iwanowski), członek komisji wniosków ustawodawczych Rady Związku Radzieckiego ZSRR.

Delegacji towarzyszył ambasador ZSRR w Polsce — Piotr Abrasimow.

W rozmowie uczestniczył sekretarz klubu poselskiego PZPR, poseł na Sejm, Feliks Baranowski.

Otwarcie hotelu „Warszawa” w Moskwie

MOSKWA PAP. W dniu 22 lipca otwarto w Moskwie nowy hotel „Warszawa”. W jego budowie współpracowali architekci radziecki i polscy. Uroczyste otwarcie odbyło się pod przewodnictwem grupy socjalistów z Głównym koordynatorem prac prof. Hryniewieckim oraz posłami — Siemickim i Pankowskim.

Oprócz projektów Polska dostarczyła wiele urządzeń i elementów dekoracyjnych, m. in. meble, dywany, tkaniny, żyrandole, jak również herby miast polskich, grafiki, pejzaże i dzieła o tematyce polskiej.

Otwarcie hotelu dokonał przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej, Bobrownikow, w obecności ambasadora PRL w ZSRR, Bolesława Jaszcuka i licznie zgromadzonych gości.

Tysiące mieszkańców Ziemi Gnieźnieńskiej na uroczystościach 1200-lecia istnienia grodu Lecha

W dniu Święta Odrodzenia mieszkańcy Gniezna obchodzili jednocześnie 1200-lecie istnienia grodu Lecha. Przy pięknej pogodzie, na ulice i place miasta wyległy tysiące gnieźnian i turystów z całego kraju, którzy przyjechali tu po ciagami i autokarami, by wziąć udział w imprezach „Dni Gniezna”.

Główne uroczystości zainaugurowała specjalna msza polnańskiej WRN i gnieźnieńskiej MRN i PRN.

„Magazyn Niedzielnny”

NASZ RECENZENT WE FRANCJI

Staly recenzent teatralny naszej redakcji Jan Paweł Gawlik udaje się w dn. 25 bm. wraz z wybitnym polskim reżyserem — Ewitem Axerem do Paryża i Awignonu na festiwal Villarewalski. Przy okazji informujemy, iż J. P. Gawlik redaguje w naszym „Magazynie” stałą rubrykę „ABC teatru”.

Nowe prowokacje lotnictwa amerykańskiego

MOSKWA PAP. Jak podaje agencja TASS, z pokładu statku ekspedycyjnego Akademii Nauk ZSRR „Michail Lomonosow” zakomunikowano, że 21 lipca amerykański samolot wojskowy ze znakami rozpoznawczymi „LN-5461” krążył w ciągu 30 minut nad statkiem „Michail Lomonosow” na wysokości około 200 metrów.

Statek znajdował się wtedy na otwartym morzu w odległości 1.600 km od wybrzeża Ameryki Północnej. Znajdujący się na pokładzie uczeni radziecy przeprowadzali obserwacje hydrologiczne, hydrochemiczne i meteorologiczne.

Amerykańskie samoloty wojskowe niejednokrotnie już dokonywały prowokacyjnych lotów nad tym statkiem.



NOWY JORK PAP. — W Białym Domie...

NOWY JORK PAP. — W Białym Domie, że prezydent Kennedy od sierpnia 1 do 15 września w Portugalii.

NOWY JORK PAP. — Departament Rolnictwa USA podał, że zakupił ponad 600 tys. ton cukru w krajach, które nie były dotychczas dostawcą tego artykułu do Stanów Zjednoczonych. Cukier będzie importowany z Brazylii, Antylii brytyjskich, Gwajany brytyjskiej, San Salvador i Gwatemali.

Jak wiadomo, niedawno USA w ramach represji wobec Kuby obłożyły 700 tys. ton kontyngenty importu cukru z tego kraju.

Wł. Gomułka przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

W dniu 22 bm. w siedzibach KC PZPR Władysław Gomułka w towarzyszących mu członkach Biura Politycznego KC Zenona Krzyżki i Adama Rapackiego przyjął przebywającą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR, w skład której wchodzi deputowani:

Nikołaj Organow — przewodniczący delegacji, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RSFSR;

Anna Aleksiejewa — sekretarz doradczego komitetu regionalnego KPZR w obwodzie smoleńskim;

Michał Greczucha — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Ukraińskiej SRR;

Timofiej Gorbunow — członek Akademii Nauk Białoruskiej SRR;

Filip Goliłow — generał armii, szef Głównego Zarządu Politycznego Armii Radzieckiej;

Siergiej Korotkow — przewodniczący kolechozimu im. Lenina w Związku Radzieckim SRR;

Elmar Kierbis — dyrektor stacji remontowo-technicznej w Estońskiej SRR;

Juozas Matulis — prezes Akademii Nauk Litewskiej SRR;

Walerij Nabulin — przewodniczący Rady Ministrów Białoruskiej SRR;

Aleksander Borodulin — frezjer, bohater pracy socjalistycznej (Leningrad);

Iwan Wielikanow — górnik z obwodu rostowskiego, bohater pracy socjalistycznej;

Maria Kulikowa — pomocnik majstra (obwód iwanowski), członek komisji wniosków ustawodawczych Rady Związku Radzieckiego ZSRR.

Delegacji towarzyszył ambasador ZSRR w Polsce — Piotr Abrasimow.

W rozmowie uczestniczył sekretarz klubu poselskiego PZPR, poseł na Sejm, Feliks Baranowski.

Zamieszki w Gwatemali

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi ze stolicy Gwatemali, że mimo wprowadzenia stanu wyjątkowego, w czwartek wieczorem w dalszym ciągu trwały demonstracje na ulicach miasta. Policja i wojsko użyły przeciwko demonstrantom gazów łzawiących. Według niepotwierdzonych wiadomości 4 policjantów zostało zabitych.

W dniu Święta Odrodzenia mieszkańcy Gniezna obchodzili jednocześnie 1200-lecie istnienia grodu Lecha. Przy pięknej pogodzie, na ulice i place miasta wyległy tysiące gnieźnian i turystów z całego kraju, którzy przyjechali tu po ciagami i autokarami, by wziąć udział w imprezach „Dni Gniezna”.

Główne uroczystości zainaugurowała specjalna msza polnańskiej WRN i gnieźnieńskiej MRN i PRN.

Raul Castro przybył do Pragi

PRAGA PAP. Przybył do Pragi minister rewolucyjnej armii zbrojnych Kuby Raul Castro, który — jak wiadomo — w ostatnich dniach przebywał w Moskwie. Raul Castro przyjechał do Pragi na zaproszenie rządu CSRS.

„Magazyn Niedzielnny”

NASZ RECENZENT WE FRANCJI

Staly recenzent teatralny naszej redakcji Jan Paweł Gawlik udaje się w dn. 25 bm. wraz z wybitnym polskim reżyserem — Ewitem Axerem do Paryża i Awignonu na festiwal Villarewalski. Przy okazji informujemy, iż J. P. Gawlik redaguje w naszym „Magazynie” stałą rubrykę „ABC teatru”.

ZIELIŃSKI ZE SZCZECINA wygrał pierwszy etap Wyścigu Skopenki

KIELCE. — Wczoraj rozegrany został 1 etap tegorocznego Wyścigu Skopenki. Z Sandomierza, na krótkiej uroczystości otwarcia, w której do startu przystąpił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Wyścigu — tow. P. Piotrowski, 14 zawodników ruszyło do walki. Ze zgłoszonych zabrakło 10 reprezentantów Lu blina, dwóch kolarzy Bydgoszczy oraz jednego kolarza Legii — Wójcika.

Początkowo na trasie nie było kawałka nie dzieje. Lotny finisz już na 30 km od startu miały dać grupa kolarzy a na jej czele w kolekcji BEKER z Wrocławia, BUJNO ze Sparty oraz KOSELA.

Zbiżamy się do Gór Świętokrzyskich. Liczymy, że właśnie tutaj rozstrzygnie się pierwszy etap. Raz po raz zostają w tyle pojedynczy zawodnicy. Ale główna grupa jest wciąż bardzo liczna. Jedzie tam ponad 50 kolarzy. Nasze góry okazały się zbyt łatwe dla czolowików wyścigu.

Suchedniów był fatalny dla kolarzy. Na przejeździe kolejowym manewruje sobie spokojnie duży zespół — towarzyszy. Szlaban zamknięty. Wszyscy niemal zawodnicy są już razem. Czeka...

Tuż za Suchedniowem znów ucieka. Do przodu wrt dwóch kolarzy — RADZIŃSKI ze Sparty i JĘGER z Opola. Za nimi po dążą ZAPALA, mija ich — decyduje się, nie samodzielną jazdą. Zdobytą coraz większą przewagę — 200... 400... a nawet 700 m. Jedzie...

Uroczystości pod „Bartkiem”

W dniu wczorajszym, pod dębem „Bartek” w Zagnan-sku, odbyła się uroczystość inaugurująca obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego w powiecie kieleckim. Właściwa uroczystość, która w godzinach przedpołudniowych poprzedziły zawody sportowe i pokazy lotnicze, rozpoczęła się o godzinie 16.

Po odegraniu hejnału Tysiąclecia do ponad 5-tysięcznej rzeszy zebranych przemówił przewodniczący Prezydium PRN — tow. Boryś. Z kolei wystąpił zespół świetlicowy ze Słupi Nowej, który wyśpiewał wokal „Stara Baśń”.

Występy chóru z Masłowa zakończyły wczorajszą uroczystość. W godzinach wieczornych odbyła się zabawa ludowa na wolnym powietrzu.

Obchody 16 rocznicy wyzwolenia Polski za granicą

MOSKWA PAP. 21 bm. odbyła się w Domu Przyjaźni w Moskwie uroczysta akademii dla uczczenia 16 rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zorganizowana staraniem Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą, Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, Wschodniozwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, KC Komso-mołu i Komitetu Słowiańskiego ZSRR.

Na akademii przybyli aktywiści PRP-F, przedstawiciele ministerstw, zakładów pracy, podmoskiewskich sowchozów i kolechozów, urzędnicy, instytucji, związków zawodowych i organizacji społecznych, jak również weterani ruchu rewolucyjnego.

Na akademii obecny był wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Chińskiego — Polskiej, Ho Czeng-siang oraz przedstawiciele ambasady polskiej.

BUKARESZT PAP. W dniu 21 lipca, w przeddzień 16 rocznicy wyzwolenia Polski, w Rumunii odbyło się szereg obchodów i uroczystości. W godzinach wieczornych ambasador PRL w Bukareszcie Janusz Zambrowicz wygłosił przemówienie przez radio oraz przemówienie w telewizji.

Antyfaszystowski wiec w Rzymie

RZYM PAP. W piątek w stał tu zorganizowany wielki wiec antyfaszystowski, w którym uczestniczyli komuniści, socjaliści, republikanie i dyktatorowie oraz do osiedli tysięcy mieszkańców Rzymu. Policja brutalnie i zatkawymi demonstracjami.

Oświadczenie Subandrio

DJAKARTA PAP. — Jak podaje radio Djakarta, minister spraw zagranicznych Indonezji, Subandrio oświadczył, że wszelkie prowokacyjne działania Holandii, zmierzające do zwiększenia kontyngentu wojsk na terenie Republiki Indonezji, spowodują odpowiedne odwetowe posunięcia strony Indonezji i jej sił zbrojnych.

Oświadczenie to złożył Subandrio w związku z zamianą Holandii wysłania do Indonezji nowych wojsk i samolotów.

Wenus oznacza miłość Hitler i astrologi Zamiast potopu — susza Czy renesans astrologii?

Od czasu II wojny światowej ilość astrologów „pracujących w USA doszła do 5 tysięcy, zaś ilość klientów, wierzących w gwiazdy, powiększyła się o około 3 miliony do przeszło 10 milionów.

— Przeżywamy renesans astrologii, którego ośrodkiem są Stany Zjednoczone, gdzie pracują najślawniejsi astrologi świata — chwali się jeden z ważniejszych „praktyków” w tej dziedzinie. — Ameryka stała się Babilonem XX wieku.

Jest to przesada. W Anglii i Francji istnieją świetnie prosperujące szkoły astrologiczne. Rzymscy bosi-niemani w ciągu całego dnia telefonują do biur swoich „mistrzów”, a we Włoszech wymienia się szepem nazwiska możnych polityków i kapłanów, którzy podobno odwołują się do „mistrzów” w nocy. 27 procent ludności cichych Niemiec wierzy w gwiazdy i gwiazdki. W Południowej Ameryce Argentynie, Brazylii, Meksyku i innych krajach Ameryki i Ameryki Łacińskiej Urugwaju potężna prosta astrologiczna kolumna dzienników. W Azji, gdzie astrologi przypisują się wielkie znaczenie nie na Zachodzie, w wielu postawieniach „mistrzów” się radzą gwiazd. Podobno premier Burmy U Nu traktuje te sprawy tak poważnie, że przekonywał brytyjską Izbę Gmin, iż należałoby oddać poddyktowanie niepodległości do momentu pomysłowej tego, pod względem wskazań horoskopów.

Istnieje jednak kilka „wysp” oporu. Np. Norwegia albo Cypr, gdzie chłopi sceptycznie odnieśli się do prób pewnego astrologa, chcącego przepowiedzieć im przyszłość. A Chiny kraj w którym astrologia jest starsza niż historia, mocno przeciwstawia się tym praktykom.

Ala na ogół astrologom nie dziło się nigdy tak dobrze jak obecnie chyba od czasów Ptolemeusza. Dlaczego tak jest? Nikt nie wie, nawet sami astrologi. Zawodowcy lubią mówić o astrologii jako o „niebiańskiej nauce”, ale jest ona uprawiana obecnie raczej jako sztuka — horoskopy to symboliczny obraz sił kosmicznych, w których każdy od chwili urodzenia ma swoje miejsce. Formy obrazu mogą się zmieniać zgodnie z geografą, ale w większości świata elity kosmiczne są reprezentowane w czterech grupach symboli: dwa światła (słońce i księżyc), dwa światła (słońce i księżyc), dwa światła (słońce i księżyc), dwa światła (słońce i księżyc).

Umięślenie horoskopu na mapie nie jest trudne, ale strasznie trudno jest go interpretować. Interpretator musi brać pod uwagę, jaki znak wstąpił w chwili narodzin, jaki znak stał w środkowym punkcie, jakie planety były w danym znaku itd. itd.

EWANGELIA GWIAZD
Przebiegi czytelnik gazet, skazany na ogólnikowe horoskopy w najprostszej formie, nie może oczywiście się zorientować w ich nonsensowności i często nie zauważa, że „prasowi” astrologi prawe ugięty nie żądają się ze sobą w swych horoskopach na dany dzień. Dla tych, którzy chcą uniknąć płacenia za wizytę u astrologa, są także inne drogi. Np. wydawcy ja-pońscy sprzedali w roku ubiegłym 8 milionów broszur tek z horoskopami. We Włoszech wychodzi około 20 milionów, powiewających jedynie warunkiem nieba. Oczywiście nie wszystkie z tek podobnych i publikacji są przygotowane z naukową ścisłością: pewien brazylijski psycholog, nie mogąc pozbyć się wydawcy, który nachodził go bezustannie, prosząc o serie horoskopów — w tym celu sposobu powierzył tę pracę swemu sekretarzowi, który te horoskopy po prostu sobie „wymyślał”.

Ponieważ w każdym horoskopie występują 43 znaki — światła, planety, znaki zodiakalne itd. itd. — trzeba brać pod uwagę różne kombinacje ich wzajem-

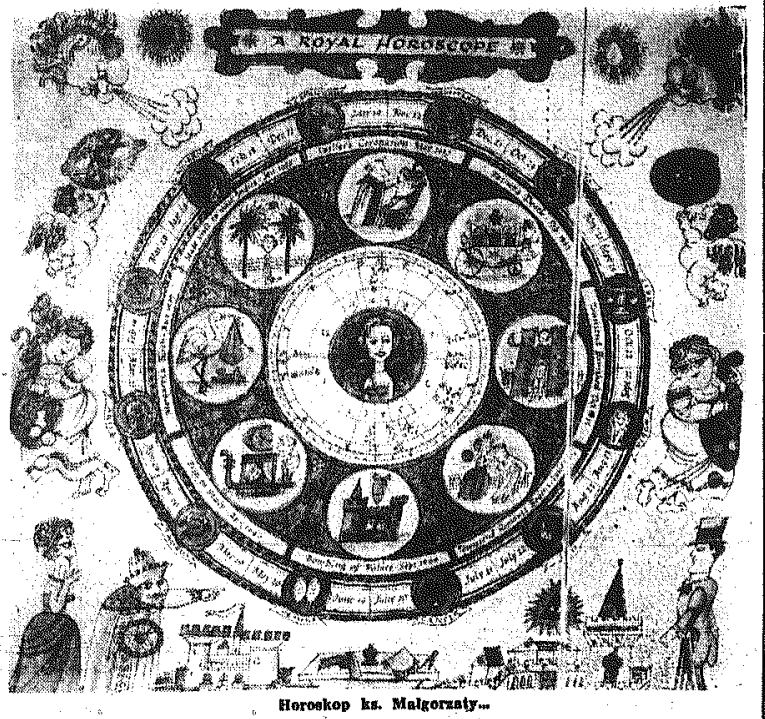
nych wpływów, w tysięcznych układach! W tym gąszczu możliwości przeciętny astrolog wędruje łownie za skoczonym jak jego klient. Prawie wszyscy astrologi przewidują przeważnie przyszłość swoich klientów, choć z prywatnie wielu z nich mówi, że astrologia może przepowiedzieć tylko ogólny kierunek, a nie ściśle wydarzenia. Bez względu na sumę wiedzy astrologa, stoi on jednak na niepewnym gruncie i wie o tym. Jak np. może wytłumaczyć sprawę bliźniąt, zwłaszcza braci sy-jamskich. Skoro przyszły na świat ściśle w tym samym czasie i miejscu, powinny według teorii astrologicznej mieć „identyczne osobowości”. Przeważnie tak nie jest.

Czy więc należy astrologię odrzucać jako ostateczne „klapnięcie”? Astrologia to „szariat” — twierdzi jeden z profesorów fizyki uniwersytetu w Rzymie — „ponieważ w swych przewidywaniach nie opiera się na bazie naukowej. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że siły kosmiczne wpływają na charakter, a zatem i na postawę i zachowanie się człowieka”. W każdym razie astrologia na zachodzie jest na etapie „wstępujących”. Pomimo wybitnie świeckich form jakie przyjmuje, jej renesans jest typem religijnego odrodzenia starego, racjonalistycznego — mistycznego kultu, który stanowił prawdziwie pierwszy wysiłek człowieka nadania rozumowej formy jego przeczuciom, dotyczącym porządku świata.

ASTROLOGOWIE I MONARCHOWIE

Kiedyś astrologia była królową wiar. Czarna kiedyś miało miejsce jakiegoś niezwykłego wydarzenia (kometa lub coś podobnego) oznajmiano to przy pomocy rytualnego mordu. W okresie Imperium babilońskiego astrologi przedsięwzięli praktyczniejsze poszukiwania. Byli to medycy starożytności. Najprawdopodobniej oni byli założycielami pierwszych uniwersytetów i pierwsi wnieśli na mezo-potamskie równiny pierwsze drapacze chmur (zigguraty), które służyły jako obserwatoria astronomiczne. Stosunek imperatorów rzymskich do astrologów

(Dokończenie na str. 11)



Horoskop ks. Małgorzaty...

Kominy



Foto. CAF

RAZ N A T Y D Z I E N

Ogromna większość uczasowiczów pochodzi z małych miasteczek, ciężciowo ze wsi. Dla nich uczasy, odpoczynki nie sprowadza się tylko do kontaktu z przyrodą, słońcem i powietrzem; dwutygodniowy pobyt w ośrodku uczasowym staje się często jedyną okazją, na przykład zobaczenia najlepszych zespołów, artystów znanych tylko z radia lub z recenzji.

Ala o tym, oczywiście zdawali sobie sprawę, nadal jakby zapominał wstępu organizatorów uczasow pracowniczych.

Jest to Polska kilka ośrodków uczasowych istniejących nielegalnie przez „apostolów kultury”. Krynica zapomniała sobie tego lata przyjazd kilku zespołów teatralnych z Warszawy, Krakowa i innych miast, zaplanowała spotkania z literatami, koncerty pieśniaków i zespołów instrumentalnych, towarzyszące wieczorki, rewie, radio-telewizyjną „głogówkę”. Oprócz tego odbyły się tam tradycyjne już koncerty symfoniczne, projekcje ciekawych filmów. W Zakopanem produkować się będzie teatr z Opole i Krakowa zespół „Estrada”, czynny jest również teatr miejscowy.

Na Wybrzeżu swego rodzaju kulturalną stolicą staje się w sezonie letnim Sopó. Spokład tu można teatru warszawskiego, krakowskiego, najślawniejszego teatru artystów estradowych, ba w tym roku nawiązał zespół „Mazowsza”, „Słotki” — Opera Leśna. Teatr Letni będą więc pełne nie tylko spragnionych rozrywką kulturalną widzów, ale zaprezentują tym widzom istotnie atrakcyjny zestaw imprez.

Można by dorzucić jeszcze kilka nazw ośrodków uczasowych, w których nie zapomniano zupełnie o kulturalnej rozrywce: Miedzynarodowy, Giechoch, „Szkolarka”, Poreba, Kudowa, Duszniki, Łąka-Zdrój — ale żaden z tych ośrodków nie może się już pochwalić większą sposobnością w organizowaniu życia kulturalnego uczasowiczów. Głównie Miedzynarodowy pada deszcz, tyjące uczasowiczów stoczą się w Klubie Miedzynarodowej Książki i Prasy (prowadzonym zresztą znakomicie), usiłują nabyć bilety do jedynego kina (na 160 miejsc) i czekają z uwieszeniem na uruchomienie lokalu centralnej świetlicy (stanowiącej się jeszcze w remoncie) oraz na uruchomienie drugiego kina.

Niewesoły jest również los uczasowiczów Łeby, Jastrzębiej Góry, Helu, gdy nie dopłynie pogoda i nie można korzystać z morskiej kąpiel, nie mówiąc już o mniej znanych ośrodkach uczasowych, gdzie ludzie „nie konają z nudów” chyba tylko dlatego, że gospody są przeświecone dobre zapoznanie, a karty do gry mieszczą się swobodnie w kieszeni i można je rozkładać przy każdej okazji i w każdym niemal miejscu.

Pewna ilość telewizorów, radiodoborników, magnetofonów przeznaczona co roku na wyposażenie domów uczasowiczów, istnienie w tych domach „instruktorskich kulturalno-ogólnych” nie czyni samo przez się z owych domów uczasowych ośrodków kulturalnej kultury. A szkoda — bo przez te okazje nastąpiłby budynki, oznaczone od se-natru inicjałami PWP, przetrwały się rokrocznie kilkaset tysięcy ludzi, których w ciągu krótkich dwóch tygodni można wciągnąć w orbitę oddziaływania kultury.

„MAGAZYN NIEDZIELNY”

ZBIGNIEW NOSAL

Słońce + pietruszka = ogródek działkowy

Działka to naprawdę dobra rzecz. Piękne hobby, którego trzeba za-zażdzić zważywszy, że słońce, wycieczki i od-ręczająca nerwowo praca na świeżym powietrzu. Do myślenia się chyba — chodzi o działkę w tzw. pracowniczym ogrodzie działkowym, gdzie amatorzy — ogrodnicy wyżywają się w godzinach wolnych od normalnych obowiązków, łącząc przyjemne z pożytecznym. Bo działka oprócz możliwości wypoczynku w altanie, zastępującego nawet niedzielną wyjazd za miasto, daje również korzyści materialne. Własne owoce i warzywa, za które nie trzeba płać, to nie ucieczka od nie najlepiej zapo-zatrzonego rynku. Macie np. trochę na szpinak, którego akurat w sklepach warzywniczych, jak na lekarstwo, idziecie na swoją działkę, przyszła wam o-chota na szparagi — to samo. Wspomnę jeszcze o urozmaiceniu pożywienia i dzieciach, które nareszcie jedzą dużo witamin, a zamiast bawić się na brudnym podwórku, czy po prostu na ulicy idą z do-roslonymi na działkę, gdzie wspomniane już świeże po-wietrze, słońce, ruch.

Nie ma to jak działka! Ludzie o tym wiedzą i co

mądrzejsi korzystają, a że jest ich u nas kilka ty-sięcy, warto działkowiczom poświęcić trochę miejsca

Odwiedziłem najstarszy w Kielcach ogród działkowy im. Karola Świerczewskiego, założony jeszcze w 1934 roku, gdzie gospodarzem jest jeden z jego założycieli — Jan Naprawca, który oprowadził mnie po 10-hektarowym o-grodzie mieszczącym się tuż obok kieleckiego emen-tarza, pokazał wiele cieka-wych rzeczy, zapoznał z in-teresującymi ludźmi. Tam dopiero stwierdziłem co to znaczy ogród i działka. Bo trzeba wam wiedzieć, J. Naprawca, siedzący 28 lat na jednej działce i w jednym ogrodzie, zna doskonale wszystkich 230 działkowiczów i o każdym z nich może coś powie-dzieć. Dowiedziałem się i wam przekazuję, że 44 działki w tym ogrodzie nie zmieniły od przed wojny użytkowników, że eksperymen-tatorami są Seweryn Luterek i Bronisław Brzeziński, że Stefan Kucek — specjalista od kwiatów przychodzi na działkę co-dziennie o godzinie 18.30 a odchodzi o 22.00, i że wiatraczek, taka dziesięć zabawka, zainstalowany na działce, służy do odstraszania kretów (!), przy czym ma jedną wadę — działa tylko wtedy, kiedy jest wiatr. Wiem także, że bolące ką ogrodu jest brak wody, spowodowany małym prze-krojem rur i że działko-wicze postanowili sami ro-bić przekopy byle tylko wymienić nieszczelne rury oraz że nie wiedzą co zro-bić, aby uszczelnienie utr-zymano ogród przed wanda-lami z zewnątrz, którym udaje się od czasu do cza-su wtargnąć przez parkan.

Przystawia różnych narodów

CHIŃSKIE:
Odzież lepsza jest nowa,
ale przyjaciele starzy.
Serdeczne słowo grzeje
przez trzy zimy.

Potężne bogi mają tłuste
ślugi.

ZYDOWSKIE:
Kiedy ubogi — je kure, to
albo on jest chory albo kura
Pięć córek odbiera ochotę
do śmiechu.

Małe dzieci nie dają spać,
duże nie dają żyć.
Kozia strzyże się z przodu,
konia z tyłu, o głupiego ze
wszystkich stron.

HOLENDESKIE:
Po piórach poznaje się pła-
ka.

Z cudzej skóry kraje się
szerokie rzemienie.

W drodze pijanuj konia, a
w domu żonę.

Któż to wie, dlaczego pe-
si chodził bosy?

KAUKASKIE:
Stu przysięgł to mało —
jeden wróg to wiele.

Stędlęć możesz krzywo, ale
mów prosto.

Uprzejmości na targu nie
kupisz.

Od gadania o chacie nie
będzie śladu w ustach.

Fryderyk Chopin w anegdocie

● Zamieszkał w domu po-na Mikolaja Chopina, pensjo-nariusze niejednokrotnie przy-sparzali wiele kłopotu guwe-rnerowi Barcińskiemu, nie mo-gącemu użarzyć i skłonić ro-syjskiej gromadki do nauki.

Pewnego razu młody Frycek przyszedł z pomocą wycho-wawcy. Zasiadł mianowicie do fortepianu i improwizacją u-spokoił chłopców tak dalece, że ukolysani dźwiękami mu-zyki zasnęli wraz z guwerna-rem Barcińskim.

Zawezwawszy w pewnym momencie małą i siostry, Fry-cek uderzeniem głośniejszym akor-du zbudił śpiących, co wywo-lało ogólną radość.

● Jako młody chłopiec, Chopin brał pewnego razu udział w koncercie publicznym. Za-pytany później w domu, co się publiczności najbardziej podo-bało, odpowiedział:
— Mój biały kotłeczek.

● Spędzając w 1824 roku wakacje w Szaflarach, Fryderyk Chopin jako 14-letni wówczas chłopak, redagował gazetkę „Kurier Szaflarski”, którą po-syłał rodzicom do Warszawy. Młody redaktor opisywał w niej w sposób zabawny wysze-kie wydarzenia i rozrywki wa-kacyjne.

Cenzorem gazetki była Lu-dwika Dziewanowska, córka gospodarza domu. Za surowo ocenianie jakiegos artysty-kuli młodego redaktora, cen-zorka zasłużyła sobie na taki dwuwiersz:

„Proszę pana cenzora,
nie kłopotować mi siężora”.

● W czasie tych samych wakacji Chopin swędzał za-mek gołobaki. W pewnej chwili wśród rozbawionego towa-rzystwa zjawił się katarzyniarz, którego Ludwika Dziewanow-ska obdarzyła datkiem, a całe towarzystwo postuchało grającej katarynki. Fryderyk saraz-ukolysał catorowiersz na ucie-kiemieckiego szajera:

„Panna Ludwika za pół zło-ga,
Kasia zagrała walcu pruskiego.
Gdyby nie było panny Ludwiki,
To by nie było pruskiej
muzyki”.

(Dokończenie na str. 7)

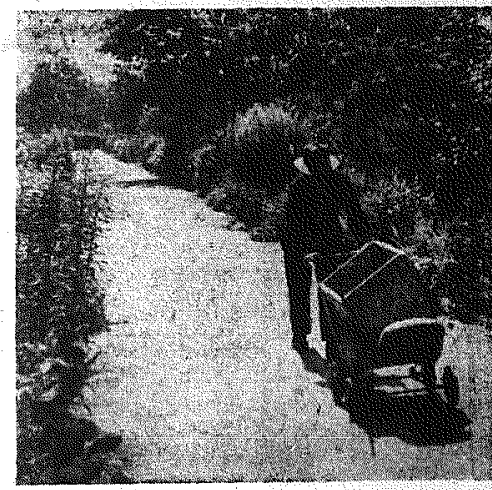


Foto Z. Jonko

Trup w kaloszach czyli „Gazeta Kielecka” w czasie upałów!

Miesiące letnie... Kanikuła. Okres urlopów. Trudny okres dla ludzi, którzy produkują coś na doraźny użytek podgrzanych do granic wytrzymałości, rozkapryszonych bliźnich.

Szczególnie wymagania stawia w tym okresie czytelnik prasy. Rzadko kto, w czasie, czy tuż po urlopie będzie czytał wnikliwie dysertacje na temat — powiedzmy: słoń a sprawa Polska.

Mając to na względzie redaktorzy gazet, starają się w okresie kanikuły choćby częściowo zadośćuczynić gustom czytelnika. Tak było zawsze. Czym my próbujemy ratować czytelnika przed upałami — odkrywając sam, na bieżąco. Wspomnę tylko

dla przykładu niedzielną, którego pojawienie się w Górach Świętokrzyskich anonosowaliśmy przed dwoma laty. Darujcie — intencje mieliśmy humanitarne. Było zresztą tak gorąco, że sami prawie uwierzyliśmy.

Zechciecie jednak Drodzy Czytelnicy łatwiej wybaczyć nam różne „niedzielniki”, zapraszamy, zapoznajcie się z wyjątkami z informacji i artykułów o charakterze kanikularnym, a publikowanymi w latach 1922—1939 w „Gazecie Kieleckiej”.

J. LYSEK

Skarby na Św. Krzyżu

POSZUKIWACZE Z SYBERJI I KIELC — SEANSE SPIRYTYSTYCZNE MIEJUM P. BOLA — SPECJALISTA GUZIK Z WAH SZAWY.

Od dłuższego czasu krąży wieść o wielkim skarbie na wzgórzach klasztoru Św. Krzyża. Już na kilka lat przed wojną okoliczni mieszkańcy próbowali poszukiwać tych skarbów, lecz bezskutecznie i pozostawili tylko wieniec dołów, okrzężających górę Świętokrzyską.

Tym razem wszczęto akcję na większą skalę. Pewien repatriant, który jak twierdzi poznal gdzieś w tajgach Sybiru również „pewnego” starca i ten, jako jeden ze spiskowców, mających ongiś ukryć ten skarb przed Moskalami zdradził tajemnicę, wskazawszy mu miejsce ukrywania rezerwy skarbu.

Nic więc dziwnego, że temu panu repatriantowi udało się zainteresować licznymi grono osób, a przy pomocy pp. Ruśskich, wciągając w tę imprezę nawet rektora klasztoru benedyktynskiego o. D. Wspólnie przystąpiono do pracy... I to dzień przed północą, podczas ostatnich burz i huraganów, można było zauważyć tajemniczo migające światła w oknach klasztoru, a mniemano uderzenia młotów i kilofów rozlegające się głuchym echem wśród gór i lasów, jakby chciały przeciwstawić się grzmotom. Szukano — wiercono w murach kościelnych, podnoszono posadzkę, rewidowano podzie mia lecz wszystko daremnie.

Coraz bardziej nadzieja malała odszukania złotego runa.

Powzięto więc zamiar wykorzystania — mediumistycznych zdolności p. Boli. Nieistety — i to zawiodło — pani Bola nie chciała w żadnym sposób usnąć i wskazać miejsca, zazdrośnie chroniącego drogkie kamienie i kilka pudów złota.

Tymczasem czas naglił, opłnia się porusza i ludzie zaczynają się interesować całą tą aferą.

Co robić?... Ostatni ratunek w Guzik. Postanowiono posłać po niego do Warszawy.

Ale los niełitościwy naślą komisarza p. Gallasa, który położył kres dalszym poszukiwaniom, rujnującym świątynię i klasztor.

O ile w ogóle dalsze poszukiwania będą czynione, to już pod kierunkiem p. Remera naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki.

(30.VII.1922)

RANO PRACA WIECZOREM... WIĘZIENIE

Dwie żony »komiwojażera«

Pod takim tytułem pomyśleć można los nieokreślonego wielebnego p. K., który w dzień pracuje, a nocą odbywa wyrok. Proszę przeczytać:

W skazanie, który poprzednio zajęty był jako pomocnik handlowy, mu si tak przez 10 lat pracować poza zakładem karnym jako woźnica. Pewnego razu opuścił on na kilka dni swą żonę, aby w innym mieście pójść do ołtarza z 19-letnią studentką. Od tej chwili prowadził on podwójne życie. Przez kilka dni w tygodniu mieszkał z pierwszą, a przez kilka dni z drugą żoną. Tak na zmianę i na odmiennie. Obie swe połowice zapewniał, że został komiwojażerem i musi ciągle wyjeżdżać w sprawach handlowych.

Ale baczące oko teściowej Nr 2 zdemaskowało jego podwójną rolę i „komiwojażera” powędrowało do aresztu. Sąd skazał go za zbrodnię bigamistyczną na 10 lat więzienia. Po wyroku zaś stała się rzecz niebywała. Mianowicie obie żony skazańca utworzyły jednolity front i skierowały do sądu

skargę, że nie mają z czego żyć. Sędzia wydał więc salomono nowy wyrok, na podstawie którego obie żony miały swe mu zasądzonemu mężowi pozostawić wyrobieć posadę, aby mógł zarabiać na ich utrzymanie.

Jedno z towarzyszy transportowych przyjęło go do pracy jako woźnicę. Cały zarobek aresztanta przedsiębiorstwo odsyła zarządcy więzienia, który znowu z końcem każdego tygodnia obu żonom bigamisty wypłaca po połowie otrzymanej sumy.

Najprzykrejszym dniem dla tego więźnia jest niedziela, kiedy w przedsiębiorstwie transportowym obowiązują odpoczynki niedzielne. Bigamista musi wtedy przebywać za kratami bez przerwy od soboty godz. 6 wiecz. do poniedziałku godz. 5.30.

Przed wyrokiem sądowym prowadził on podwójne życie bigamisty, a dziś podwójne życie więźnia.

„Miss Grecja” za kratkami...

Piękna kobieta, to obiekt o którym pisać i czytać można nawet w czasie kanikuły. Na wszelki wypadek lepiej pisać o odwrotnej stronie medalu. Tak robi „G.K.” z 16. VII.1935 r. Na wstępie słowa ubolewania nad losem ojczyzny Homera, która już od czasów pięknej Heleny nie zna z powodu kobiet spokoju. Oto opis „prywatnego życia” ostatniej „miss Grecji”.

Jak się okazuje „Miss Grecja” była zamieszana w wielką aferę należąca do szajki, która w całej Grecji dokonywała groźnych czynów bandyckich. Wielka jej uroda zjednywała już na każdym kroku sprzymierzeńców, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Bywając w towarzystwie ateńskim, pęk na Afrodyta zwracała się nie raz swoim każdorazowym adoratorom z zamilowaniem do klejnotów. Wskazywała przy tej sposobności ten lub ów pierścionek czy naszyjnik, któryby chętnie przywdziała.

Adoratorzy jej często dawali się namówić do zdobycia klejnotu, który wpadł w oko „Miss Grecji”. Nie przyjmowała ona tych darów od razu, lecz prosiła szlachetnego ofiarodawcę, aby przez kilka dni przechowywał klejnot u siebie. Jakież było zdumienie danego młodego człowieka, gdy następnego dnia, zjawił się u niego urzędnik policji kryminalnej, który niedwuznacznie dawał mu do poznania, że policja ateńska wie o jego wyrobie i zamierza go odpowiednio ukarać. Chyba, gdyby chciał się okupić, byłaby skłonna przyznać oczy na całą sprawę.

Oczywiście młodzi ludzie spekulowali do szlachetności i, portfel swych ojców i płacili wysoki okup.

Urządkiem kryminalnym był jednak przylacieł Afrodyty Kakułides, pracujący z nią w ścisłym porozumieniu.

Sprytne te machinacje zakończyły się jednak katastrofą dla „Miss Grecji”, która obecnie odbywa za kratkami więzienia ateńskiego.

Umarł i... ożył!

W okresie międzywojennym „modne” było grzebanie ludzi w letargicznym śnie. Strach przed pogrzebaniem żywcem osiągnął swój punkt kulminacyjny w mieście Cincinnati, gdzie założono specjalny cmentarz z urządzeniami alarmowymi na wypadek przebudzenia. (Informujemy o tym za „G.K.” — (6.VII.1935 r.).

A oto ilustracje do tej informacji również „G.K.”.

„W Hampshire odbył się niedawno drugi pogrzeb miss Mary Southwell, która zmarła tam w jednym z instytutów. Już raz przed 50 laty odbył się jej pogrzeb. W czasie ciężkiej choroby straciła wówczas przytomność i uważano ją za zmarłą. Włożono ją do trumny i miano już spuścić ją do grobu, gdy odzyskała się wewnątrz ciche pukania.

Otworzono wieko, z trumny wstała nagle przerażona miss Southwell. Potem odzyskała zupełnie siły i pieszko wróciła z cmentarza do domu. Przetrzeć to nie pozostawiało w niej żadnych widocznych śladów, tak dalece, że zachowała jako pamiątkę wieko trumny.

W Kolonii znajduje się pewnym starym domu patrycjuszowskim wyrzeźbione dwie głowy kobiece. Stanowią one pamiątkę po dwóch szlachetnych koniach, które uratowały życie lenie patrycjusza Richmondiego.

Pani Richmond umarła wśród oznak kurczów śmiertelnych i pochowano ją w grobowcu.

Ale złodzieje, którzy dostali się w nocy do grobowca chcąc ograbić ciało i klejnoty obudzili zmarłą.

Złodzieje uciekli ze strachu, a obudzona z letargu udała się z cmentarza do domu. Tam

zapukała do drzwi, lecz przesłani mieszkańcy nie chcieli jej otworzyć. Byłaby zamarta na zimnie, gdyby nie konie, które usłyszały w stoją głose swojej pani i wydłgały przez okienka stały głowy, rżąc radośnie. To poruszyło ludzi, że otworzyli pani Richmond drzwi domu”.

Diabelska potrawa

PONURE CIENIE
NA CMENTARZU
NIESAMOWITY PROCES
PRZED SĄDEM

„Tunis w czerwcu. Wszystko to co może wymyśleć w dziedzinie okropności, zbrodni i ohydzy imaginacja ludzka, nie dorasta nawet do tego, co opiszemy niżej. Sprawa ta znajduje się obecnie przed Sądem Krajowym w Tunisie.

Zabójcy wśród nardów, wyznających religię Mahometa są tak straszne, że nawet nie możemy ich sobie wyobrazić. Fanatyzm religijny miesza się u nich z odrzuceniem i strasznie praktykami i zwyczajami odwiecznymi, a do dokonania tych praktyk znachorzy i czarownicy arabscy nie cofają się przed niczym. Oto fakt suchy”.

Wcale nie suchy a raczej „mokry”. Następuje tu bowiem opis wyprawy trzech mahometan na cmentarz, w celu zdobycia mózgu zmarłej dziewczyny. Wyprawa opisana przy udziale chorośliwie makabrycznej wyobraźni, ze szczegółami, aż do przyrządzenia potrawy i nakarmienia chorci młodej kobiety włącznie. Brrr...

»Gorączka złota« w Kielcach

Od chwili zakończenia wojny pojawiają się co jakiś czas sensacyjne wiadomości o olbrzymim skarbie zakopanym w ziemi przez cofające się wojska rosyjskie. Wiadomości tego rodzaju było już wiele, za każdym jednak razem okazywały się one nieprawdziwe, wzbudzając jedynie podniecenie i „gorączkę złota”, wśród mieszkańców okolic, gdzie tajemniczy skarb miał być ukryty.

Pod znakiem takiej gorączki złota żyją obecnie od dwu tygodni Kielce. Rozeszła się tu wiadomość że na przedmieściu Szydłówek zakopany jest w polu skarb rosyjski — 800.000 rubli w złocie, przedstawiający wartość 3,5 miliona złotych. Pieniądze te miał zakopać w Szydłówku pewien kapitan rosyjski podczas odwrotu wojsk rosyjskich. Towarzyszył mu przytem jego ordynans, niejaki Szymon Luskin. Ordynans dostał się do niewoli austriackiej, a po wojnie wrócił do Rosji. Tam spotkał pewnego mieszkańca z okolic Kielc i miał mu wyjawiać tajemnicę. Wiadomość dopiero teraz dotarła do Kielc wywołując wśród wielu mieszkańców zrozumiałe podniecenie.

Co noc widać na polach Szydłówka jakiejś tajemnicze postacie kopiące dół i rowy w poszukiwaniu skarbu.

(20.VII.1935)

Dramaty życiowe i egzotyczne

Z braku dłuższego, frapującego artykułu zamieszczamy tu większą — porcję kryminałów. Oto tytuły wiadomości z jednej tylko „Gazety”, z dnia 23.VII.1933 r.:

„Kradzież 400 kg złoty. Okradzenie sklepu. Trup noworodka na brzegu Słimicy. Nieszczęśliwy wypadek przy zwiędzeniu ruin zamku chełmskiego. Za darmowe obiady kradka białego stołowa. Śmiertelna kapłani. Służąca szlachecka. Symulacja napadu rabunkowego. Groźny pożar. Rabunek i morderstwo. Śmiertelny przy pracy”.

Wystarczy?

A czym raczyło kino „Phenomen” w letnich miesiącach 1922 roku?

„Moc przeznaczenia”. „Cyrkówka i Pan Baron” — dramat z życia cyrkowego w 6 aktach.

„Zehraczka” („Zerwane szczęście struny...”) — dramat życiowy w 6 wielkich aktach.

„Broń niewieścia” — wirtuozna komedia skandynewska w 6 aktach.

„Za winy brata” — przepiękny dramat życiowy w 6 aktach.

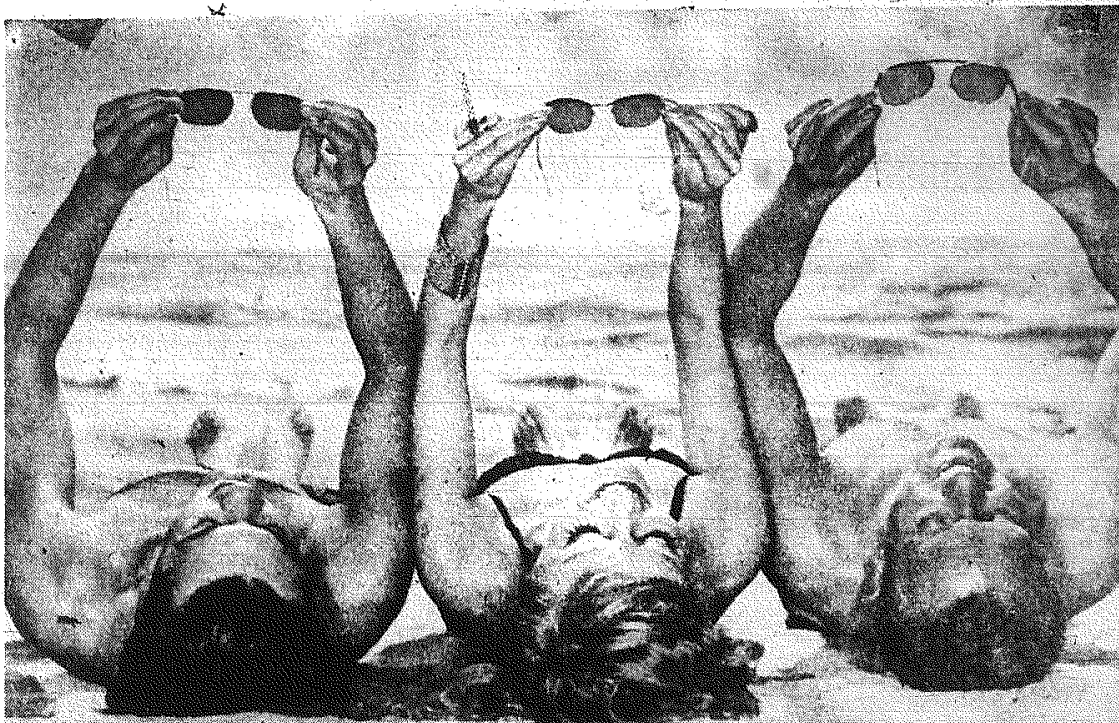
„Porwanie Lady Greystock” — dramat egzotyczny.

„Nr 111”

Na koniec zastrzyżmy wiadomość najbardziej fascynującą. Oto treść reklamy publikowanej codziennie w 1933 roku:

„100 proc. all męskich uzyskał Pan, stosując aparat „Nr 111”. Naukową broszurę wysyłamy dyskretnie bezpłatnie. „Inwentur” Warszawa, Jerozolimska 33”.

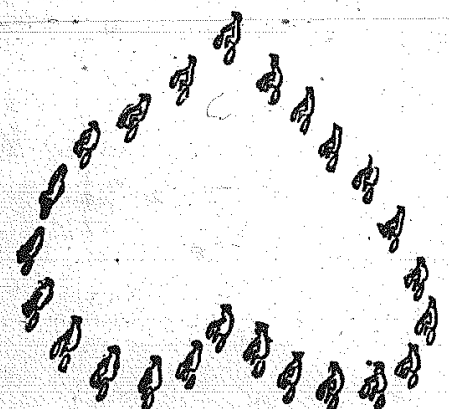
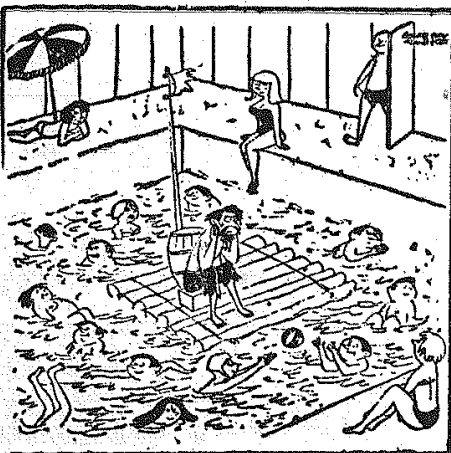
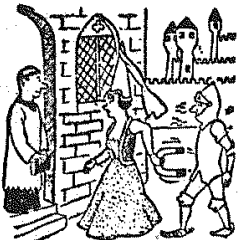
Widocznie patent zginał w czasie wojny, bo jakos nie słycał.



Zmienili się jednak nieco gusta czytelników. Zaszły poważne zmiany w treści i tematyce gazet. Próżno by dziś wśród naszych „niedzielników” szukać recepty na męskosc, czy przepisu na dobrobyt w postaci hasła — „kolonie wzbogacają narody”, zamieszczonych jeszcze na trzy dni przed 1 września. Nie mamy też okazji informować czytelników o nieustannych przesileniach gabinetowych w sferach dworsko - pułkownikowskich, co mogło i w czasie kanikuły podniecać zwolenników rozlicznych partycy. Trudno — a w i e t n i e l! Takich straci możemy sobie pogratulować.

kanikuła • kanikuła • kanikuła • kanikuła

HUMOR



VENDETTA POD CHĘCINAMI!

Ze wszystkich stron góry. Od wschodu góra Zamkowa, od zachodu Miedzianka i Sosnówka, od południa Stokówka i Zelenowa, od północy góry dworskie albo inaczej — Łazarewicz. A wśród tych gór wieś o ciekawej nazwie — Skiby. Tylko w nocy, ziemia nadawała się pod uprawę. Skaliste zbocza gór porastają z rzadka kuste jasiołce, karłowate sosny. Góra Zamkowa z resztkami grodu po szacie Bonie, żonie Zygmunta Starego — króluje nad okolicą. Przegnęta swoim ciężarem przylepiona do miasteczka — niedługo metropolii powiatu — Chęciny. Skiby leży trzy kilometry na zachód od Chęciny, 17 km od Kielc. Podmiejska wieś. We wsi jest 70 gospodarstw i 500 hektarów ziemi ornej. Trochę łąk, trochę zieleni.

I
Jestem w Skibach nie po raz pierwszy. Z grubszą nogą powieść, że jest wyraznie podzielona na dwa przeciwstawne obozy. Z jednej strony obóz Józefa Kasperka, a z drugiej Łazarewicz. Ostatniego chyba w Skibach szlachcica. Obydwaj walczyli ciężką artylerią i zaczęli się ostrzeliwać nawzajem, czasem na odległość, czasem z doskonałą precyzją.

Kiedy padł pierwszy strzał? Było po żniwach 1934 roku. Filip Alfons Franciszek Wandalin, Eugeniusz Łazarewicz — Pudłowski miał wówczas 18 lat. Uczył się w Warszawie. Mieszkał wraz z ojcem Eugeniuszem Łazarewiczem — „profesorem szkół wyższych i świątyni, kandydatem nauk przyrodniczych, docentem Uniwersytetu Warszawskiego”. Wakacje spędzał u swego wujka Witolda Pudłowskiego — inżyniera architekta z wykształcenia, pana 100-hektarowego majątku w Skibach.

Józef Kasperk natomiast odziedziczył po ojcu 29 morgów dobrej ziemi gospodarzył całą gębą. Mieszkał w sąsiedztwie Wojciecha Górniaka — „dziada” co się zwowie. Józef i Wojciech nie żyli w zgodzie. Wzajemnie się o coś spierali. Górniak lubił ponoć „podkradać”, a Kasperk słynął z pilnowania swego.

Górniak, jeśli „podkradał” to nie tylko u Kasperka. Często wybierał się do dworu, do Pudłowskiego.

Filip Alfons Wandalin — podłotek, chodził zawsze z jednorurkową flintą. Strzelał do wron, wróbił — bawił się jak na szlachcica przystało.

Pewnej późniewieczny nocy 1934 roku padł strzał. Przez wieś gruchnęło:

— Zastrzelił! Wojciecha Górniaka.

Zastrzelił?!

Do Czwartosów przyszedł z tym właśnie Józef Kasperk. W kalesonach, w koszulini i jakichś trepach na nogach.

Franciszek Czwartos wrócił tej nocy późno z roboty i leżał jeszcze na łóżku z papierosem w ustach. Nie spał i jego brat Józef, Rozmawiali. Krzyki, które dobiegały z podwórka Górniaków, wydawały im się — normalne. Co miesiąc dochodziło w tamtej rodzinie do awantur. Górniakowa w takich wypadkach latała koło chłapczy z wielkim krzykiem, a Górniak zataczając się w pijnym widzie pomstował na czym świat stoi.

I właśnie przyszedł Kasperk.

— Zastrzelił!.

Nad ranem przyjechali policjanci. Do Czwartosów wpadł ktoś i powiedział:

— Górniaki mówią, że wasz Józef z Kasperkiem zabili Wojciecha.

Tego samego dnia Józef Czwartos i Józef Kasperk zostali aresztowani. Czwartos posiedział do sprawy, a Kasperk zafasował 8 lat.

II

Siedziemy w izbie Słowny pater Kasperka owinięty w brudne szmaty, wycołowany w moją stronę, przypomina mi uparcie karabin, ten właśnie, z którego miało zastrzelić Górniaka.

Karabin?

— W czasie rewizji nie znalaziono żadnej broni. Nie. Postrzał był z dubeltówki. Jeden strzał przebił wnętrze. Górniak umarł dopiero po trzech dniach. Dubeltówka nie miała nigdy. Zresztą strzał padł od strony dworu. Są nawet świadkowie, którzy wiedzą kto strzelił. Sama Górniakowa w pierwszej chwili, łamen tuje wołała: „pancz go zabili”.

Na podstawie rozmów, które odbyłem z różnymi ludźmi w Skibach można stwierdzić, że Kasperk w okresie międzywojennym był aktywnym działaczem Stronnictwa Ludowego, że wiele razy występował z krytyką władz sanacyjnych.

Raz nawet, w czasie wyborów do Sejmu, sanacyjne ulotki propagandowe wstały pod konie okony na chęcińskim rynku. To z całą pewnością nie budowało jego autorytetu u władz, ba, rzucało podejrzenia, że jest komunistycznym pacholkiem. Ale czy w sposób decydujący zaważyło na sądowym wyroku — trudno przesądzać. W każdym razie od tego czasu datuje się wielka nienawiść między Kasperkiem a Łazarewiczem. Dworem a gospodarzem całą gębą.

III

Dawno, daty nie ustalił dziś nikt, przybył w Kieleckie pan Boguszewski z Poznania. Pan Boguszewski był widać przy forsie, bo rozglądał się tutaj za majątkiem. Niebawem też kupił Bolmin. Pan Boguszewski przywiózł z sobą do Bolmina chłopca imieniem Kasper. Nazywał go Kasperkiem. „Kasperku, to, Kasperku — tamto...” Kasperk miał ponoć piękną córkę. A że panowie w ogóle nie li ochotę na piękne chłopy — wiadomo. Żądał tedy Boguszewski od Kasperki córki. Nie żeby była żoną. Kasperk zaprowadził córkę do dziewczyni, a sam powiesił się w dworskim ogrodzie. Z tej tragicznej pańskiej miłości urodził się później syn — diadek Józefa Kasperka — Kasperk — Boguszewski. Pan na Bolminie wyedukował go, bo gdy dorósł, objął urząd regenta na całą wielką żyzną kowską gminę.

Regent dorobił się sporego gospodarstwa. Synowi, ojcu Józefa Kasperka, zostawił w Skibach 40 morgów.

A więc nie było jaka krew płynie w Kasperkowych żyłach. Nie tylko Łazarewicz-Pudłowski może się powoływać koligację rodową i zwinąć krwi Habsburgów hiszpańskich, Łazarewiczów serbskich i Hohenzollernów niemieckich. On, Kasperk ma również w sobie coś z pana. Po dzień dzisiejszy list zaadresowany na nazwisko: Józef Boguszewski, Skiby, poczta Chęciny — trafi do jego rąk. Słowem padła kosa na kamień.

A może to wcale nie duma, a złość, piękna złość osnuta nienawiścią do dworu siedzi w Kasperkowym sercu? Może dlatego poprzyrzęził z mstą każdemu dziedzicowi? Może

BRONISŁAW ZAPALA

dlatego śledzi pilnie każdy krok ostatniego szlachcica w Skibach pana Filipa Alfonsa Franciszka Wandalina Eugeniusza Łazarewicza — Pudłowskiego?

Spór Kasperka z Łazarewiczem od czasu śmierci Wojciecha Górniaka nie jest pierwszym sporem, pierwszą sąsiadzką nienawiścią. Podobną wojnę toczył kiedyś Kasperk z Kosińskimi. Ojciec Józefa Kasperka, gospodarz na Skiby największy, posiadał, jak się już rzekło, 40 morgów pola. Ale, że każdy ma ręce do siebie, tak i stary Kasperk chciał powiększyć swoją chudebę. Został gajowcem u właściciela pobliskich gór i lasów Frydla. Frydul mieszkał w Wilnie, czy gdzieś tam. Każdego miesiąca płacił Kasperkowi kilkudziesięć złotych. Doglądał Kasperk lasu i gór. Nie pozwalał paść owiec, przepędzał chłopskie bydło.

Kosińscy mieszkali za wsią — na piachach. Nie chcieli się podporządkować zbyt sumiennie gajowemu. A gajowcy, uparli, chciał postawić na swoim.

— Nie pozwalam i kwita.

Wara wszystkim od...

Wówczas Kosińscy postanowili policzyć się ze starym uparciuchem. Złapali go w lesie i tak sprali, że... w kilka dni po tym odbył się pogrzeb. Po pogrzebie rozpoczęło się two. Była sprawa, wyrok. Kosińscy poszli do więzienia. Niedługo siedzieli.

Józef Kasperk, gdy wypadło mu czasem przejechać koło domu Kosińskich, tak na wszelki wypadek zabierał ze sobą widły, siekiery...

Kosińscy nie przejeżdżali też z pustymi rękami koło chłapczy Kasperka. I tak przez lata, aż do tej późniewieczny nocy kiedy zastrzelono Górniaka. I ta nowa nienawiść podsycona systematycznie, trwa po dzień dzisiejszy.

IV

Józef Kasperk-Boguszewski pilnie obserwuje Filipa Alfonsa Wandalina Franciszka Eugeniusza Łazarewicz-Pudłowskiego, Filipa Alfonsa Wandalina nie spuszcza oczu z Józefa...

Kasperk napisał list do redakcji, który został opublikowany pt. „Mają dołączyć krowe”, a Łazarewicz złożył kilka petycji i kilka donosów.

Kasperk to, Kasperk tam to...

Kasperk wyciąga na światło dzienne ponurą sprawę. Agnieszka Bogusz, Łazarewicz...

Nie wiele nie o Agnieszce. To taka dziewczyna spod Ciesowa, czy Lisowa, która w czasie okupacji na skutek wybuchu bomby straciła rozum. Matka została zabita, a ojciec — co mu było po głupim dziecku. W końcu Agnieszka znalazła się w Skibach u Łazarewicz. Pasała było, pomagala w gospodarstwie, Flzycznie była rozwinięta do brze. Niczym się nie przejmowała. Podskakiwała, podskakiwała. Czy była ładna? Hó nie ludzie gadają. Chodziła z ostrzyżoną głową, w brudnej kłeczce, bosy. Wreszcie, gdy już dorosła — zasnęła w ciążę.

— Kto ci to zrobił — wypytawali ludzie. Agnieszka dawała różne odpowiedzi. Raz, że pan... „Do gdy pani nie było w domu, a ona zamiastła izbę, to kazał się jej rwać i...”. Drugi raz, że ktoś tam i nie wymieniała nazwiska, kiedy indziej — uśmiechała się tajemniczo.

Kasperk twierdził, że ojcem dziecka Agnieszki jest Łazarewicz. Łazarewicz po wiada, że skądże. On wówczas był niezdojny do... — ma nawet zaświadczenie lekarskie. „Ludzie nie mają wyrobionego zdania. Może łąk, może inaczej.”

Niebawem Agnieszka znikła ze wsi i na długo słuch o niej zaginął. Później dopiero okazało się, że Łazarewicz wywozi ją do Pabianic za Łodzią, do domu opieki nad matką i dzieckiem. W sprawie Agnieszki zjeżdżał nawet do Skib sam prokurator, ale nie oskarżył Łazarewicz.

„Łazarewicz wyciąga światła Kasperka. Zastrzelił Górniaka — jest wyrok. Okradł wieś na 9 tys. złotych — jest wyrok, 6 miesięcy więzienia. Połbił babcię Górniakową — jest wyrok, 3 miesiące więzienia.”

Kasperk zaczyna z innej beczki. Pisze o złodziejstwach i marnotrawstwie grosza publicznego. Wszystko — sprawa do Łazarewicz, który zażądał wielkie kredyty w Banku Rolnym. „Chłop musi zdzierać buty, dziecięce załawać od ręki. Machinacje z podatkami i obywatelskimi do sławami to dla dziedzica fraszka... Kłopot może mieć tylko chłop. Ale to głupstwo. Proszę wziąć liczydła do ręki: Za sprzedaną ziemię Łazarewicz wziął od Jakubczyka — 18 tys. zł, od drugiego Jakubczyka — 18, od Szymonaka — 18, od Nartowskiego — 18, od Ziela — 18, od Porzuckowej — 12, od Marszałka — 12, od Glemzy — 12, od Syniewskiego — 6, za owoc w sadzie — 8... Tyle pienię-



TU można sobie ponarzekać

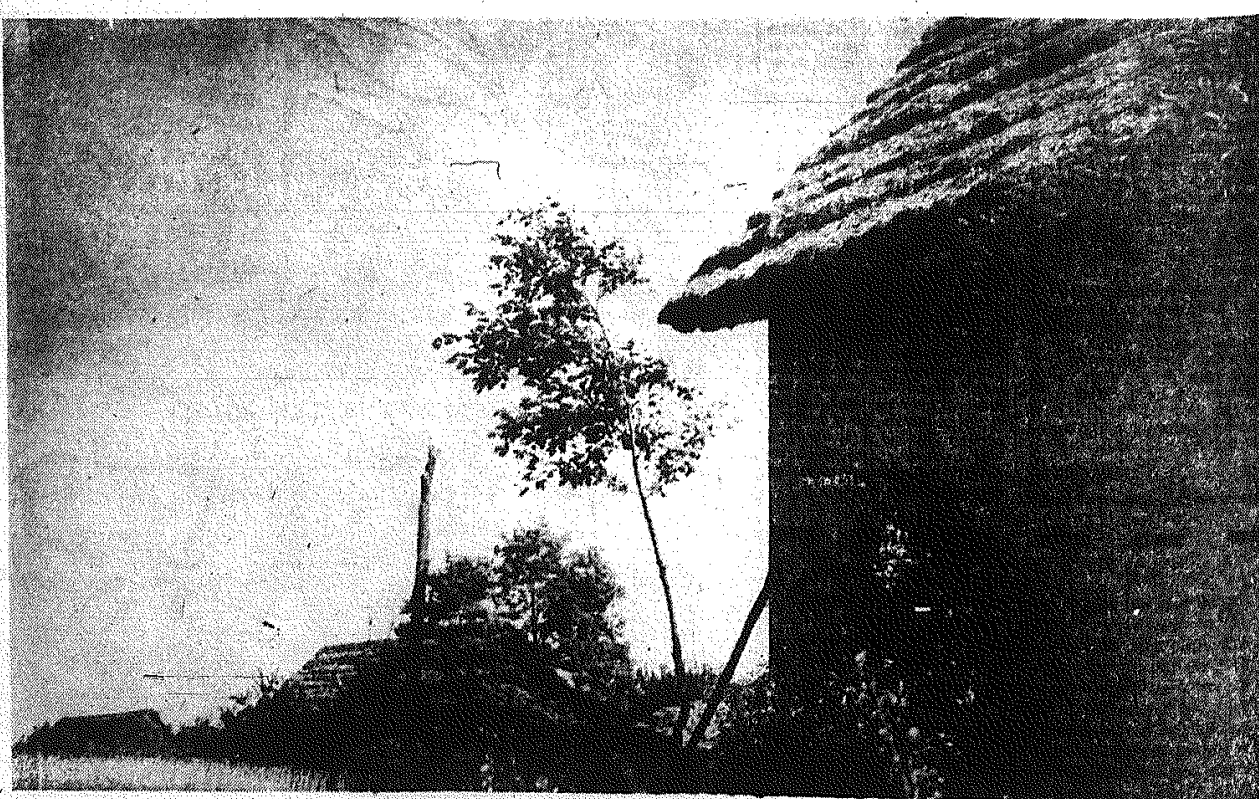
CZESŁAW RUTCZYŃSKI
— USŁUGOWY WARSZTAT ŚLUSARSKI W KIELCACH

Ciągle się czyta o tym, że usługi są potrzebne, a jednak ciągle jest ich za mało. Dlaczego? Spółdzielnie, które powinny być łącznikiem między wytwórcami a konserwacją dóbr przemysłowych — boją się usług? Według mnie, pierwszą przyczyną jest zła produkcja, przy pięknym efekcie zewnętrznym. Przedmioty, który „od urodzenia” jest zły nie oplaca się naprawiać. Choćby parasol, który mając zbyt kruche prety i zbyt cienką blaszke w sprężynce, ciągle się psuje. Duto jest takich przedmiotów, które prezentują się bardzo efektownie, ale — tandemnie wykonane i z nieodpowiedniego gatunku materiału — nie spełniają swych zadań. Nie nadaje się do reperacji wiele krajowych przedmiotów np. biżuteria, której nie można ani spawać, ani lutować, a nitowanie niestety powierzchowne. To samo dotyczy sprzętów. A przecież są i u nas przedmioty dobrze wykonane i z odpowiednich materiałów np. aparaty fotograficzne, ale nie ma dla nich części zamiennych — a więc znowu trudność z reperacją.

Można wykonywać usługi jeżeli ma się zadowolenie ze swej pracy. Tymczasem z wyżej wymienionych powodów jest to praca niewdzięczna a bardzo pracochłonna. Klient, przychodzący do warsztatu usługowego, chciałby, ażeby rzemieślnik zrobił coś lepszego niż producent, a to jest niemożliwe.

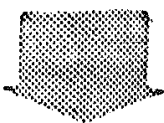
Czy nie możemy produkować lepiej? Na pewno możemy tylko potrzebna jest większa kontrola. Przy kontroli cen powinien być jeszcze rzeczoznawca, który ocenia przedmiot pod względem technicznym, tym bardziej, że są to artykuły masowego użytku i ludzie wydają na nie ciężkie pieniądze.

Czy przynajmniej części tych usług nie moglibyśmy wykonywać sami? Naszą cechą narodową jest spryt do mechaniki. Można by to wyzyskać przez zorganizowanie cyklu wykładow dla łąków. W każdym domu powinien być mały warsztat, a w szkole powinno się wprowadzić naukę reperacji drobnych przedmiotów.



Tętu trochę mieleni i dużo konfliktów.

VENDETTA



dy i ogromne kredyty, dochodzące do setek tysięcy! Kredyt na odbudowę, kredyt na maszyny, na pszczoły, na hodowlę kur... Nic z tego nie będzie. Niech Bóg da panu dziedzicowi rość niebieską płynącą z prądy chłopia i robotnika, a z głuski ziemskiej obfitość wina z beczki niewyczerpanej... Ale dlaczego tak mu wszystko gładko idzie?

V
Nazarowicz sprzedawał kawal pola — fakt. Wziął huk z toru z banku — fakt. Mierzo pojechał na dwoma maszynami — fakt. Kupił — fakt. Kłamał, że nie ma — fakt. Wziął z niego gospodarz ten fakt. I ostatecznie wzięto fakt — fakt. Wzięto procesję na na ciele. Z Jankubczykami — tymi rękami. Symonowi... Symonowi kupił od niego półtora morga pola. Zapłacił ponad 37 tys. złotych. W tym rezerwa: 15. Symonowi użył 29 arów. Roszta pola przeprosiła. Cnie wódcę w użytkownikom jeszcze morga z kawałkami, ale Lazarowicz nie puszcza.

— Sprowadzić se Symonowi kłopotliwych. Wasza pole użytkownika Jankubczyki.

Symonowi nie ma pieniaż na złożenie skargi. Nie stać go na adwokata. Sam nie wie co i jak.

Kasperk pomaga tym, co procesują się z Lazarowiczem, podtrzymuje ich na duchu, ale niewiele z tego wychodzi. Zresztą ostatnio sam się uwikłał w proces z Janem Hukiem. O pobiciu. Kto kogo pobili? — Huk mówi, że Kasperk, Kasperk, że Huk.

Huk śpi z siekierą pod poduszką. „Mogą napaść” Kasperk — kto go tam wie?

VI

Panie Lazarowicz, dlaczego procesuje się pan z Jankubczykami? To przecież biedni ludzie, za pole zapłacili.

— Tak, ale wymierzili sobie grunt niewłaściwie. Ja bym się z nimi nawet pogodził. Nie chcą. Słuchają Kasperka.

— A Symonowi?

— ?!

VII

Z rozpaczony przysiadłem na przydrożnym kamieniu. Dziadek Jakubczyk — „drogowy”, jak sam o sobie powiada, w przeszłości długoletni soltys, wywija okorowaną żerdką.

— Pamiętać to ja pamiętam wiele, ale nie wam nie powiem. Po co na stare lata robić sobie wrogów. Powie czo wiek nieopacznie słowo, ktoś przeczyta, nie zrozumie i będzie się mścił. A zresztą, co to pomoże. Tu i Bóg Ojciec się nie wyzna, a cóż dopiero człowiek śmiertelny.

Ludzie są zawistni, honoru tacy jacyś, że trudno z nimi żyć. Gdyby tak było na froncie, to niech to cholera... Dziadek Jakubczyk zna tram-towa zwycięstwo. Wyleciał się w obłopach, przemierzył na przedzie ogromny szmat drogi, gdzieś od Pomorza aż do Irkucka i z powrotem.

— Na pewno...
Tu w Skibach pociąg i feni. Chyba z powrotem, spokojnie. Nie ma się co bać. Właśnie, że dojechał do małego. Front walki...

Ustał człowiek w takim bólu. O wależ, wpływ, zapalenie, widzie, min, popularność? O co? Józef Kasperk — Lazarowicz i Filip Alfons Wadala — wędrowni, im może o to chodzi. A inni!

Przez chłuba nie to wzięło wchodziły wrog. Kłoda Józef Mróz Wzrost z Anieli Wzrost. Kłoda, która przepadła mu nie tylko do grota, — zakładał własnej pole poci na szczyt i ciągnął przez pole chcąc w ten sposób zmusić do ucieczki, opuszczenia domu, majątku. To nie dlatego ta wystraszona kobieta chodzi po dzień dzisiejszy po służbach i jest raz u księdza w Bolminie, raz w Kielcach, raz — czort raczy wiedzieć gdzie.

Nie te względy wchodzi w grę, że dzieci Anieli. Wróbel długo poletał się bez opieki, brudne, niedożywione, zdane na łaskę babci Górniakowej. Nie te względy zmusiły starą Sekową do wypędzenia syna i jego żony. Nie te względy decydują o tym, że Anna Zięta młoda, ładna i chyba bardzo zdolna dziewczyna jest zgorzkniała jak płot. Życie jej nie pieściło, matka nie oszczędzała, brat bił... Anna ma mądre, ale zasnuła mgłą oczy. Ta mgła — to chyba ży.

W Skibach ludzie zbyt często płaczą...

BRONISŁAW ZAPALA

Jak choroby dawniej wyganiano?

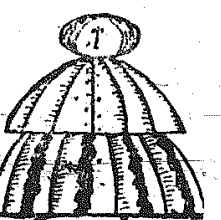
W centralnej części Kieleckiego jeszcze przed pół wiekiem w wierzniach ludowych pojmowano choroby jako istoty żywe, a jeśli idzie o epidemie to najczęściej ujmowano je w postaci antropomorficznej. Często też przypisywano przyniesienie chorób przechodzącym przez wieś nieznanym podróżnym, którym udzieliłono noclegu, wędrownym rzemieślnikom, jak druciarzom, powoźnikom, fryzjerom, krawcom a także i Cyganom.

Przyczyny chorób tłumaczono najczęściej jako kary sil nadzwyczajnych za uchybienia i niedopełnienie przyrzeczeń przez tradycję obrzędów i zabobonów podczas chrzcina, weseli i pogrzebów.

Pomocy lekarskiej właściwie nie było żadnych, — chłopi radili sobie sami jak mogli, uciekając się najczęściej do dawnych praktyk magicznych i czarów.

W jednym z domów w Łuczynie, w którym przechowała cała trzyna i gdzie do dnia dzisiejszego są ślady magicznego wyprawy choroby, obecni mieszkańcy opowiadają w taki sposób o wierzniach i o przyczynach epidemii (choroby) w te okolice.

Owczesny gospodarz tego domu, pewnego jesiennego wieczoru wrócił z lasu do domu, gdzie zastał kilku sąsiadów, z którymi po zjedzeniu kolacji rozniecał pokrzywkę. Po pewnym czasie w izbie rozmowy na dworze pod drzewami pojawił się płacz dziecka. Wówczas zaintrygowany gospodarz wstał, otworzył drzwi do izby, a w izbie nie zamknął i ich odnalazł zasnuw. Otworzył drzwi na dwór. Wybiegł, obruszył ciele podwórko i nie widząc nikogo wrócił do izby.

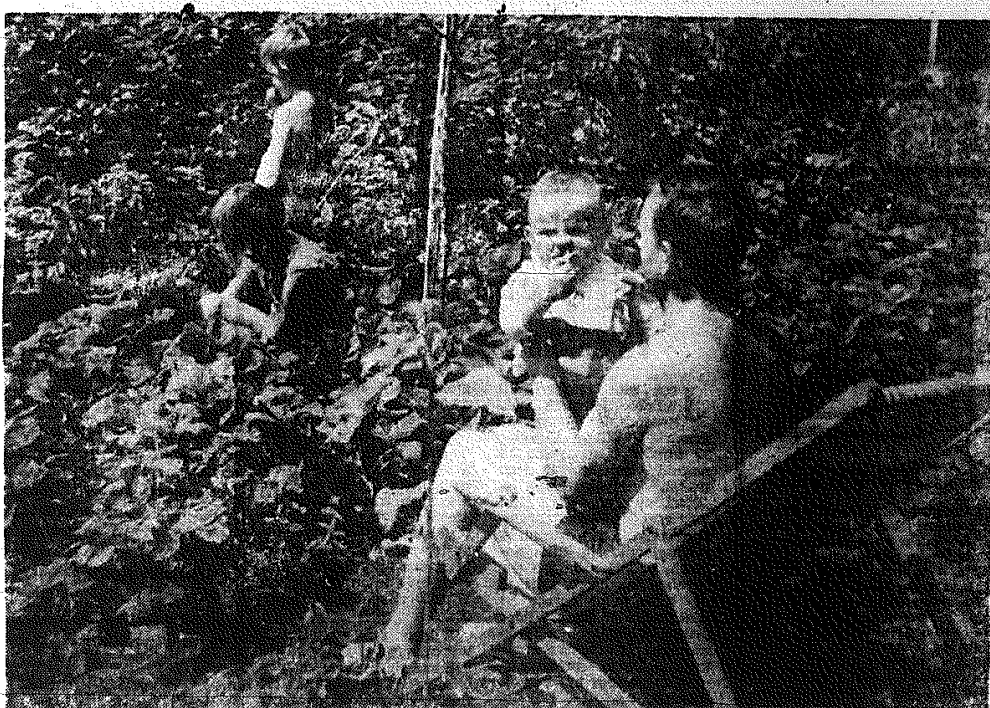


Kiedy po kilku dniach wiele osób w Łuczynie zaczęło chorować — zgodnie stwierdzono, że w ten właśnie wieczór gospodarz „wpuścił chorobę”, która na placem dziecka wprosiła się do izby. Jak potwierdziło nie tylko przypuszczenie uznano fakt, że po kilku tygodniach, gospodarz, pod którego domem słyszano płacz dziecka, i cała jego rodzina zachorowali.

Moment ten uznano jako najbardziej odpowiedni dla wypędzenia choroby, przy pomocy odurczających praktyk magicznych.

W domu tym zjawiał się nkomu bliżej nieznany starszy człowiek, prawdopodobnie „owczarz” z „uzbrojonym w strzelbę” gajowym. Wszedł on na „góre” (stych) wywiercił świdrem w powale dziurę na wyłot — następnie wrócił do izby, ułożył pod wywierconą dziurę przyniesione ze sobą suche ziele i zaczęło niezrozumiale przez nikogo z obecnych formułk samawiania oddać każdemu z chorujących trochę wód — a potem podpalający ziele przy wórze magicznych słów wrzucił wóś w ogień. Kiedy dym zaczął się unosić, kazal on gajowemu strzelać we wszystkie cztery rogi izby — żeby wystraszyć chorobę i żeby ona wraz z dymem wyszła z tego domu przez wywierconą dziurę.

P.G.



Fot. — Z. Jonko

słońce — pietruszka = ogródek działkowy

(Dokończenie ze str. 3)

Byłem w ogrodowej paśmie liczącej 35 pu pszczoł, z których jedna pozostawiła mi pamiętkę w postaci pięknego obręku nad lewym okiem, rozmawiałem z Sewerynem Luterkim specem od nowych odmian kwiatów i drzew (pokazał mi bez o rzadko spotykanym kolorze kwiatów). S. Luterek — „mieszczaninowie”

Jak go tutaj nazywają, jest nadzwyczaj rozmowny, wesoły, ogrodnikiem itp., przydzielając rocznie dla ogrodników 300 tys. złotych dotacji. Oczywiście nie wszystkie ogrody są jeszcze odpowiednio zagospodarowane i ogrodzone, należy jednak sądzić, że zmieni się to w ciągu najbliższych 5 lat, w czasie których przewidziano 130-procentowy wzrost ilości działek, zwłaszcza, że minął już okres likwidatorski, kiedy działki zajmowano pod bydło i wiośniwo indywiduale.

Inni starają się na działkach uprawiać wszelkie jarzyny, ale nie brakuje i ciękawostek. Np. major Mierzwinski posadził spradowane z Ziarku Radzieckiego „kwiaty na konfitury”, niestety reporter nie zna ich dokładnej nazwy, wie tylko, że z owych kwiatów faktycznie robi się konfitury.

Niemal na każdej działce stoi sobie zgrubniona, zbudowana najczęściej własnym przemysłem altanka, w której przechowywane są narzędzia, a która nierazko stanowi letnią rezydencję działkowca. W całym ogrodzie jest mnóstwo kwiatów, pięknych i czyściwych alejek, ścieżek po których biegają dzieci. A jakie powietrze, jakie zapachy... Marzenie nie ogród.

Warto wiedzieć, że jest w naszym województwie 7.500 działek zajmujących w sumie około 500 hektarów ziemi. Z tego w samych Kielcach — 12 ogrodników działkowców na 60-hektarowym obszarze liczącym ponad 1.000 działek. Prawie całe miasto otoczone jest ogrodami. Jest 6 ogrodników miejskich — o-mawiany powyżej za Wojewódzkim Domem Kultury, przy ul. Piękoszowskiej, na Kadzieli, w okolicach Zródlowej i Nowego Folwarku, a także w Skrzetach. Ogrody zakładowe prowadzą: KZWM, Armatury, PKP, WDK, Piekarie, Zakłady Wapniennicze.

Opiękują się ogrodnikami Związki Zawodowe i Wydział Gospodarki Komunal-

nej MRN, który zajmuje się instalowaniem wodociągów, ogrodnikami itp., przydzielając rocznie dla ogrodników 300 tys. złotych dotacji. Oczywiście nie wszystkie ogrody są jeszcze odpowiednio zagospodarowane i ogrodzone, należy jednak sądzić, że zmieni się to w ciągu najbliższych 5 lat, w czasie których przewidziano 130-procentowy wzrost ilości działek, zwłaszcza, że minął już okres likwidatorski, kiedy działki zajmowano pod bydło i wiośniwo indywiduale.

Trochę o samych działkach. Przeciętna wielkość działki waha się w granicach pięciu do sześciu kwadratów, na których działkowicz za jedyne 50 złotych (tak, tak!) rocznej opłaty uprawia sobie warzywa, sadzi krzewy i hoduje kwiatki. Ba, może jeszcze mieć pszczoły, założyc hodowlę kur lub królików, a nawet norek — wszystko za śmiesznie niską opłatą przeznaczoną wyłącznie na uregulowanie rachunku za wodę, pensję dozorcę i inne wydatki związane z administracją ogrodu. Działka za 50 złotych rocznie, a znawcy twierdzą, że z takiego racjonalnie prowadzonego polećka (50 procent powierzchni warzywa, 20 procent drzewa i krzewy, 20 procent kwiaty) działkowicz ma rocznie około 3.000, słownie: trzy tysiące złotych dochodu.

Jeśli mówimy już o zyskach koniecznie trzeba podkreślić fakt o szerszym zna-

czeniu — 1000 rodzin oddała rynek warzywny, co w Kielcach przy niemal zupełnym braku „badytary” i słabym raczej zaangażowaniu w warzywa, jest rzeczą ogromnie ważną.

Każdy ogród będący w założeniu miejscem: wypożyczenia przynosi więc podwójny zysk. Nie jestem pewien, czy zysku nie udaloby się nawet potroić. Mam na myśli, jak to się fachowo nazywa — nadprodukcję, czyli zbývające ilości zbiorów niezdatnych do przechowywania, np. salata czy szpinak, albo po prostu kwiaty, które do Kielc sprowadza się z bardzo cza sem odległych miejscowości, a które działkowicze z powodzeniem mogliby odprzedać, jako że sami nie są w stanie całkowicie zużytkować. Ze nie powinno to być zasadą, sprzeczną zresztą z ideą ogrodników, nie trzeba dodawać, nie mniej jednak, działkowiczom nie nastawionym przeciwko na sprzedaż warzyw czy kwiatów, zbývá niejednokrotnie tego lub owego i kto wie, czy nie byłoby słusne umożliwić im zorganizowaną sprzedaż tych niewielkich ilości, otwierając coś w rodzaju punktu skupu.

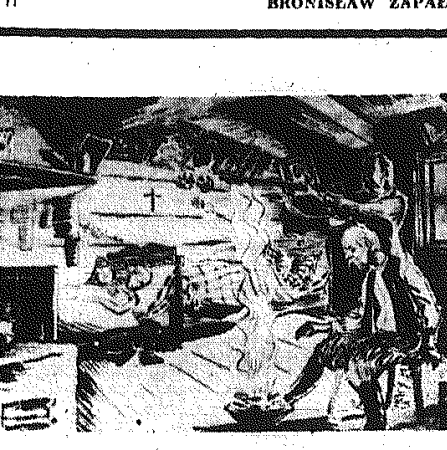
Spełniają ogrodnicy jeszcze jedną niemiłą chyba ważną rolę — uczą społecznego współzawodnictwa. Wszyscy wspólnie dbają o cały ogród, starają się, jak mogą o jego upiększenie, a solidarna społeczność działkowców pomaga sobie w trudnościach. (ta i takiej) w za opatrzeniu w skuteczne nawozy, a nawet narzędzia ogrodnicze. Marzą ledwie o wspólnych lawezkach, drzewkach, rozwoju życia świetlicowego.

Na zakończenie odpowiedź na pytanie, które na pewno zabi nie jednego z czytelników: jakie są możliwości otrzymania działki? Nieprawdą jest, że wszystkie zosta-

ły już zajęte. Nie ma wolnych działek jedynie w ogrodzie im. Karola Świerczewskiego, gdzie ludzie placą nawet wysokie odstępné. Amatorów informuję, że obecnie w Czarnowie, na Nowym Folwarku i przy ul. Ściegienego są jeszcze wolne (około stu) działki. Wystarczy tylko złożyć do zarządu ogrodu podanie, potwierdzone przez radę zakładową, w księgarni „rolniczej” kupić „Poradnik działkowca”, zapłacić dzieci i rozpocząć przyjemną robotę. P o w o d z e n i a



Fot. — Z. Jonko



sensacje literackie!

„GRZECH” i... ambicje Zeromskiego

W roku 1897 redakcja „Kuriera Warszawskiego” ogłosiła konkurs na utwor dramatyczny. Konkurs, jak konkurs. Chociaż spotkał się z sporym zainteresowaniem (co go dowodem prawie setka

nadesłanych prac) i choć w skład jury wchodzili tacy znakomici pisarze i krytycy jak Bolesław Prus, Antoni Szybiński czy Ignacy Matuszewski — żadnych rewelacji nie przyniósł i niewiele w gruncie rzeczy róż-

nił się od dziesiątków tego typu imprez. Jeśli przeszedł do historii literatury, to głównie dzięki jednej tylko pracy, w dodatku ani nie nagrodzonej, ani nawet nie zauważonej przez sąd konkursowy, dzięki dramatowi Stefana Zeromskiego „Grzech” — pierwszemu dojrzałemu utworowi socjalistycznemu późniejszego autora „Róży”, „Suknowskiego” czy „Przełomca”.

Sam udział w konkursie był dla młodego Zeromskiego nie lada przeżyciem. Ze swym konkursowym startem wiązał niemałe nadzieje: w okresie oczekiwania na ogłoszenie wyników, wszystkie jego myśli krążyły ugryznie wokół pracy jury. Wiele sobie musiał po niej obiecywać, skoro w prawie każdym liście do żony z tego czasu, o jakimś sprawie konkursowej potracił.

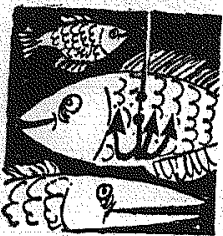
Okres ten ujawnił też jedną z cech charakteru Zeromskiego: skrytość, nieufność, ogromną ambicję. Oto co pisał w liście do przebywającej chwilowo w Ławeczynie żony: 2.VI.1897 „Do dziś jeszcze nie było w „Kurierze” (... żadnego wyszczególnienia prac nadesłanych”.

4.VI.1897 „Musiałam już czytać w „Kurierze”, że „Grzech” był wymieniony w liście 98 utworów nadesłanych na konkurs. Jak mi mówiono, poprzysięgli swe sztuki: Lubowski, Bałucki, Przybylski, Tełmajer (wierszem) i inni potentaci. Wiadomo już, że nagrodę otrzymał ma niejaki pan Grabowski, kuzyn Nowodworskiego. Nie ma więc gadania o żadnym odnalezieniu. „Wiek”, pisząc o tytułach nadesłanych utworów, zwrócił uwagę i na „Grzech” mówiąc, że nieuczynkowy to musi być literat, kto takimi dewizami jak przytoczona operować umie”.

Zdaje się, że ta mądra opinia będzie jednym odznaczeniem utworu”. 7.VI.1897. „W „Głosie” nikt nie wie o moim autorstwie i nikt się nie domyśla. Umyslnie wyśmiewałem się z tych, co piszą na konkurs, żeby odwrócić wszelkie podejrzania”. Obawy Zeromskiego spełniły się: na „Grzech” nikt w jury uwagi nie zwrócił. Pierwszą nagrodę otrzymała jednak nie żadna praca jakiegos tam pana Grabowskiego, a sztuka Andrzeja Niemojewskiego pt. „Familia”.

Obawy Zeromskiego spełniły się: na „Grzech” nikt w jury uwagi nie zwrócił. Pierwszą nagrodę otrzymała jednak nie żadna praca jakiegos tam pana Grabowskiego, a sztuka Andrzeja Niemojewskiego pt. „Familia”.

KONIKA DZIS NIE MA, BO SIĘ NIE ZMIESCIŁ



Taaka ryba!

W pobliżu wsi Wolica i Tokarnia Czarna Nida płynie na przetrzynie około 1 km do polnoczenia z Nida właściwą, zwaną często Białą Nidą, przy wsi Zerniki. W pobliżu asy Kielec — Jedrzejów. Na odcinku tym wędkarze znajdują głębsze i ciekawsze miejsca w pobliżu Morawicy, gdzie znajduje się mnóstwo świnek, sporo kłen i jęlców, a czasami napotkasz dużego karpia lub szczupaka. Są tu dobre warunki do łowienia spinningiem, ale musimy uprzedzić, że szczupaki w tym rejonie mają wieloletnie i wszechstronne doświadczenie w obronie przed błyskami i bardzo trudno jest tam złowić jakiegoś poważniejszego przedstawiciela tego gatunku ryb do statku na sieć. Złowienie bliski „blacie”. Radzimy nastawić się tam na łowienie wędką gruntową na pastę chlebową, pławki lub wiśnie. Wyboru dobrego miejsca, systematyczne i właściwe zaniechanie oraz sprawa cierpliwości — mogą przynieść dobre rezultaty.

Od Morawicy do Ostrowa rzeka jest płytka i zaplasczona. Tylko gwałtownie trafiają się głębsze miejsca, w których są kłenie, płocie, jęlc i dużo świnek, natomiast szczupaków i innych ryb prawie nie ma. Od Ostrowa do Chęcin jest sporo miejsc głębszych. Tu można złowić linę, lub karpia. Za pomysłowe rezultaty wędkowania nie możemy jednak ręczyć, gdyż jest to teren licznie nawiedzany nie tylko przez wędkarzy, lecz i przez kłusowników.

Dalszy odcinek Czarnej Nidy do zbiegu z Białą Nidą dla wędkarzy nie ciekawy, płytki. Ryb tam prawie nie ma — jedynie trochę świnek.

Najdogodniejsze dojazdy: do Morawicy liczne autobusy PKS, kolej do stacji Nida (na linii Kielec — Busko) około półtora km, do rzeki oraz kolej do stacji Chęciny (na linii Kielec — Jedrzejów) około do rzeki około 2 km.

kino

Sentymentalny ironista

Jest nim reżyser Billi Wilder, jeden z hollywoodzkiej „grubej czwórki”. Wilder do autor 23 filmów i zdobył 18 nagród Akademii. Z jego dwóch słynnych filmów — „Stracony weekend” i „Bulwar zachodzącego słońca” — znamy tylko ten ostatni. A już pojawiło się kilka nowych, podobno bardzo dobrych (komedia pt. „Niekłóty” lub „na gorąco” i „Apartament” gdzie Wilder przemawia akcentem sardonijnym i sentymentalnym, którego intelektualnym symbolem był Bertolt Brecht).

Czy Wilder chce uczyć bawić? Sam broni się przed takim sformułowaniem. „Chcę mówić prawdę, ale jeżeli muszę wybrać, rację między prawdą i rozrywką — zawsze wybieram rozrywkę. Staram się za wszelką cenę nigdy nie nudzić”.

Wilder urodził się w 1906 roku w Wiedniu. Był synem zamożnego restauratora. Zaczął studiować prawo, ale szybko z tym zerwał i mając 19 lat został reporterem wiedeńskiego dziennika. Mając lat 20, wyjechał do Berlina, gdzie został recenzentem filmowym, ale wkrótce zakochał się w tancerce i zaniebawił pracę. Następnie został „gigolo” (tancerze, których się wynajmowało do tańca za określoną cenę) w nocnym klubie, a jednocześnie pisał scenariusze. W 27 roku życia był autorem 50 scenariuszy i miał już poważne stosunki w niemieckim przemysle kinematograficznym, ale wtedy władze nie musiały uciekać przed hitlerowcami.

W 1934 roku wyjechał do Hollywood z bardzo małą ilością pieniędzy, jeszcze mniejszą znajomością amerykańskiej kinematografii.

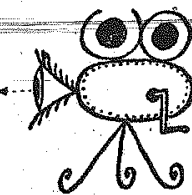
gileckiego i bez pracy. Po dwóch bardzo ciężkich latach, nareszcie dostał się jako scenarzysta do wytwórni „Paramount”. Zetknął się tam z krytykiem teatralnym Ch. Brackettem, z którym założył spółkę. Z niezliczonych pomysłów Wildera Brackett wybrał najlepsze. Napisał razem 14 scenariuszy wśród których były te najwybitniejsze. W 1950 r. spółka się rozstała.

Wilder sam napisał i wyreżyserował całą masę filmów. Na pytanie o sprawę, że Wilder opiera się zmiennym gustom Brackett mówi: „Sprawia to jego buja nie prostactwo i niezwykła znajomość widowisk. W przewidywaniu reakcji widowni, Wilder nigdy się nie myli”.

Rzadko który producent pozwoliłby sobie, tak jak to zrobił Wilder w „Bulwarze zachodzącego słońca”, rozpocząć film obrazem trupa pływającego w basenie. Jego ulubioną zabawą z samym sobą, to próbować jak daleko może się posunąć w balerowaniu na krawędzi nieprawdopodobieństwa i dziwnych sytuacji, i wulgarności, i — nie przekroczyć tej krawędzi.

Wiele osób sądzi, że Wilder może być czymś więcej niż dostarczycielem rozrywki — że może stać się Brechtem kinematografii.

(TIME)



OKOLICZNIŚCIOWE DATOWNIKI

W związku z obchodami 1000-lecia państwa polskiego, szereg urzędów pocztowych stosuje do stemplowania listów, okolicznościowe datowniki. Poniżej zamieszczamy jeden z takich datowników z urzędu pocztowego w Gnieźnie.

„POLSKIE ZNAKI POCZTOWE”

To tytuł dzieła, którego 1 tom ukazał się we wrześniu br. Będzie to pierwsze tego rodzaju opracowanie polskich znaków pocztowych wydanych od 1 stycznia 1800 r. 31 grudnia 1959 r. Sprzedaż tego wydawnictwa (o nakładzie 5.000 egz.) prowadzona będzie tylko drogą subskrypcji.

Jako premię do każdego egzemplarza książki dołącz



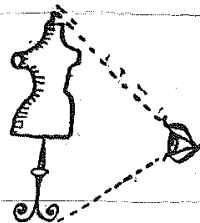
czono będą bezpłatnie znaczki emisji „100-lecie polskiego znaczka pocztowego” w sektorach po 4 znaczki każdego rodzaju, z okolicznościowymi napisami. Ponadto będą one numerowane.

Termin zgłoszeń subskrypcji — 31 sierpnia br.

NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

W Brazylii w związku z przeniesieniem stolicy państwa do Brasílii, wydano pięć znaczków o nowoczesnych rysunkach.

W Iranie w związku z akcją zwalczania malarii przez tęplenie komarów roznoszących zarazek tej choroby, wydano 3 znaczki przedstawiające formy walki z komarami oraz owady przenoszące zarazki malarii.



Od lat 4 do 17

kolnierze marynarskie, przy strojniejszych sukienkach — kokardki pod szyją lub wykończenie — pliska.

Najtrudniej ubrać tzw. podłotki, które chcą już wyglądać modnie i dorosłe, nie zdając sobie sprawy z tego, że stosowanie ściśle dorosłej mody sprawia, iż wyglądają jak przebrane. Młode panie (14—16 lat) najwybitniej wyglądają w sukienkach niezbyt wymyślnych (a więc nie w oryginalnie duże wzory) i nie w ekscentrycznych fasonach, ale w sukienkach o modnej linii z zastosowaniem nowoczesnego szycia, o ile nie są zbyt przesadne. Za to, tak samo jak u dorosłych kobiet, powinno się umiejętnie dobrać kolor do typu, karnacji ciała i barwy włosów. Dla tego wieku korzystniejsze są spódnice szerokie i obcasz raczej niskie.



Współczynnik negatywów



Na początek trzy uwagi:

Im film jest bardziej czuły, tym bardziej jest grube jego ziarno, mniejsza kontrastowość i tym dłuższe wywoływanie.

Im wywołujemy użyty do wywoływania filmów jest bardziej energiczny, tym krótszy jest czas wywoływania, tym większe są kontrasty, a — i tym większe ziarno.

Im dłuższy wywołujemy film, tym bardziej powiększa się jego ziarno.

Jak więc widzicie sprawa dobrego wywołowania filmów musi być kompromisem pomiędzy tymi trzema czynnikami.

Przyjąć należy jeszcze jedną zasadę: filmy czułe duże formatów, a więc 6x9 i większe oraz filmy wykonywane popularnymi, tanimi aparatami fotograficznymi jak np. „Druh”, wywołamy w wywoływaczach energicznych. Filmy małoobrazkowe, a także inne 6x6 cm prawidłowo naświetlone, jeżeli chcemy otrzymać miły, dobrze wyrównany, miękki obraz wywołamy w wywoływaczach drobnociarnisto wyrównanych, a więc mniej energicznych.

Zasadniczo istnieją dwie metody wywołowania filmów,

Najprostszą to kontrolowana wzrokowo metoda wywołowania w wannie. Napielamy wanykę rozworem „wywoływacza” a następnie w zupełnej ciemni, bądź przy ciemnozielonym świetle oddzielamy film od podkładu, chwytamy go za końce, zanurzamy w wywoływaczu w ten sposób, że film tworzy figurę w postaci litery U. Odpowiednimi ruchami rąk przesuwamy film w ten sposób, abyśmy raz lewą ręką raz prawą zanurzyli się w wywoływaczu. Jedną ręką zatem opuszczamy, a drugą podnosimy.

Mniej męczący sposób to przewijanie filmu w wannie z rozworem raz w jedną, drugą raz w przeciwną stronę. Film sam ma zresztą tendencję zwijania się. Palcami należy przetrzymać filmy za krawędzie, starając się nie dotykać emulsji. Zanurzenie pierwsze musi być jednak dokonane w sposób podany poprzednio, gdyż zanurzona rolka filmu suchego sklei się w wywoływaczu i całą naszą robotę na nic. Gdy już film się siągnie płynem można przystąpić do przewijania. Nie zapiet Ruchy muszą być w miarę szybkie i jednostajne. Także aby każdy kawałek filmu był poddany jednakoowo działaniu czasowi obróbki.

Jak długo wywołować? Po my polskie i Agfa — tak długo dopóki nie będą dobrze widoczne poszczególne klatki i strony podlewu, a więc zewnętrzne) filmu. Dla wywoływaczy energicznych ten wynosi około 3-4 minut dla drobnociarnisto wyrównanych najczęściej 10-15 minut. Tak wywołany film ciutko płuczemy w czystej wodzie i wkładamy do utwardzacza. Utrwalanie przeprowadzamy takim samym sposobem jak wywołanie. Czas utrwalania około 15 minut. W tym czasie ile go upłyne do chwili zanurzenia filmu w wywoływaczu do całkowitego zniknięcia mleczno-białego tła, czyli do czasu aż film stał się zupełnie przezroczysty.

Pieski zdają egzamin

Przez trzy dni na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej w Moskwie, na podwyższeniu, gdzie zazwyczaj pokazuje się czworonożne „rekordzisty” udoj mleka czy „rekordzistów” wagi, panował jeden wielki jazgot. Półtora tysiąca myśliwskich prów walczyło o tytuły mistrzowskie — Wszechrosyjskiej Wystawy Kynologicznej, która odbyła się po raz pierwszy po 33-letniej przerwie.

„Mistrz” musi mieć nie-male osiągnięcia. Przede wszystkim więc — metryka, która potwierdzała jego „prawidłowe” pochodzenie (od kilku przynajmniej „pokoleń”). Następnie myśluskie „zastugi”. No, a przy tym — piękny wygląd zewnętrzny — jak najbardziej typowy dla jego rasy. I dlatego jury jest bardzo surowe, a właściciele psów — bardzo zdenerwowani...

Na ringach psy różnych ras. Dostojnie, na wysokich nogach spacerują wygłone w luk rosyjskie charty, rzucając na boki czujne spojrzenia karych oczu, które tak dobrze zdaleka dostrzegają zwierzyne. Puścić takiego w pole, wyciągnąć się jak strzała, pogonić za zdobyczą. Psy — pociski — tak nazywają charty myśliwi... potrafia dopędzić i zająć, i łasa, a dopędzwszy wilka, chwytają go za uszy, zatrzymując w ten sposób w miejscu. Charty są bardzo uparte, wytrzymałe w pogoni, a obdarzone do tego dziwnym śpiewnym szczekiem.

Kosmate długouchie spaniole wyglądają wśród chartów, jakby zeskoczyły ze szczytów. Ci emigranci z Hiszpanii mają krótkie, lecz muskularne nogi, a we soły ruchliwy ogon porusza się żywo, gdy pies zobaczy

zwierzyne. Spaniole są posłuszne i wierne. Podobne do nich, lecz bardziej eleganckie są setery. Szczególnie piękne są ognisto-rude setery, których przodkowie pochodzą z Irlandii.



Ten piesek nie był na wystawie w Moskwie, ale też ładny... Fot. Marian Zelazko

to każdy może...

Każde niniejsze przeznaczamy dla Czytelników parających się piórem. Zamieszczamy w nim (na wyłączną odpowiedzialność autorów i bez płacenia honorarium) nadesłane na nasz adres wiersze i inne utwory.

Dziś, wprawdzie z opóźnieniem, ale drukujemy, wierszyk o kobiecie świata, nadesłany przez Czytelnika ze Skarżyska, podpisane cego się literami — ab.

Trzy dni nam zostało

Panie Redaktorze.

Więc napisz Pan to w „Słowie”

jeśli tylko możesz

Bo potem... koniec świata, i kto mnie przeczyta? Martwię się, chodzę struży, za głowę się chwytam. Jeśli wśród tych trzydziestu co się w górach chowa, Jest jeden taki co zna polską mowę, To jeszcze wiersz odnajdzie, może przetłumaczy, A to już dla „poety” bardzo dużo znaczy. A jeśli nie? — to źle.

Pan doktor Bianco myśli że, bezpieczne góry, A ja 14.7. o 1245 jadę... na Mazury. Przed odjazdem diagnoza dla Giuseppe Bianco to jest przykra choroba —

umysłowe manko.

Z „QUICK” TŁUMACZYŁA M. BYSZEWSKA

Tragedia „Morro Castle”

(DOKONCZENIE Z POPRZEDNIEGO „MAGAZYNU”)

W 1935 r. powraca Rogers do swego rodzinnego Bayonne w stanie New Jersey, a w 1936 r. pracuje w miejskiej policji. Z końcem 1937 r. przenosi się do warsztatów reperacyjnych Głównej Komendy Policji. Parę miesięcy pracuje tu spokojnie jako pomocnik porucznika Doyle. W pracy ma najlepsze stosunki, zaprzyjaźnił się nawet z rodziną swego kierownika. Rogers jest zaproszony na spędzenie wieczoru u swego szefa, którego żona pragnie z usmiałą usłyszeć jego teorię o przyczynie wybuchu pożaru na „Morro Castle”.

Tego samego dnia otrzymuje Doyle tajemniczą przesyłkę (bez nadawcy), zawierającą „aparat do ogrzewania akwarium”. Jest to mały przyrząd w formie metalowego cylindryka z krótkim kablem i wtyczką do kontaktu. Rogers nie chce partycypować w próbie aparatu i pod pretekstem odebrania pilnego listu wychodzi. W chwilę później policjanci z podwórza widzą, jak silny wybuch wysadza okno pracowni wraz z ramą. Odpryski szkła padają o bok stojących policjantów, którzy biegają natychmiast na miejsce wypadku. Na schodach spotyka Rogersa, który stoi blady i jakby mało przytomny. Razem z nim wpadają do pracowni, gdzie na podłodze leży nieprzytomny porucznik Doyle. Dokoła krew, lewa ręka ma rozszarpaną, a w lewej prawej stopie tkwi ostrza metalowa drzazga. Pogotowie odwozi natychmiast porucznika do szpitala. Dziennik „The Bayonne Times” z dnia 5 marca 1938 roku opisuje szczegółowo wybuch w Głównej Komendzie Policji. Jako „prawdopodobną przyczynę nieszczęścia” podaje dziennik nieumiejętne użycie „aparatu do ogrzewania akwarium”, którego odpryski znajdowały się w pobliżu katastrofy.

Rogers jeden z pierwszych odwiedza porucznika Doyle w szpitalu. Porucznik jest obandażowany. Rogers opowiada u niego jakąś ciekawą historię, która ma być dowodem na to, że aparat do ogrzewania akwarium nie mógł być przyczyną katastrofy. W parę chwil później szef policji kryminalnej w Bayonne kapitan McGrath przesłuchuje Rogersa w asyście porucznika policji Matersona.

— Czy był pan razem z porucznikiem Doyle w zeszłym roku na wystawie aparatów radiotechnicznych w Nowym Jorku? — Owszem.

— Czy pan tam zamawiał dla warsztatu jakieś części, modele? — Chyba nie.

Z dalszego przesłuchania wynika, że stoisko wystawy Nr 734C wysłało na adres warsztatów reperacyjnych na zlecenie Rogersa kilka modeli wtyczek elektrycznych. Dowody zrealizowania obciążenia na przedstawiciel firmy w roku. Porucznik Doyle nigdy nie otrzymał tej paczki. Policja jest w posiadaniu jednej takiej wtyczki — identycznej z wtyczką piekielnej maszyny adresowanej do porucznika Doyle. W dodatku obydwa wtyczki pochodzą z serii, których się obecnie nie wytwarza.

— Czyżby to był czysty przypadek? — pyta przewodniczący.

— To chyba dziwna omyłka — mówi Rogers.

Sprawa się komplikuje. — Bezpośrednio po wycieku pana w szpitalu odwiedził Doyle'a inny gość — pan w niebieskich okularach, którego spotkał pan na korytarzu. Fatalnie się złożyło, gdyż pan ten był pasażerem na „Morro Castle” w dniu 7 października 1934 roku i przy spotkaniu przypomnieli sobie państwa twarz. Powracal on wtedy z Kuby, gdzie załatwiał tajne polecenie naszego rządu. Dla tego figurował na liście parazytów pod fałszywym nazwiskiem. Nie może do tej pory oświadczyć, że skutkiem tego nie mógł wtedy stanąć przed sądem morskim w sprawie katastrofy na „Morro Castle”. Wtedy nie aresztowano by II radiotelegrafistę Georga Alagna, ale I — George'a Rogersa.

A gdy Rogers oburzony nie chce tego przyjąć do wiadomości, głos przewodniczącego zmienia się nagle:

— Oświadczył pan przed sądem morskim, że kapitan Wilmoit zwierzył się panu ze swej obawy przed Alagną, którego uważał za człowieka mściwego...

— Przewodniczący sądu zmusił mnie...

Twarz przewodniczącegoomal nie trysnęła krwią. Jego głos padł z hukiem na biurko.

— Przewodniczący chciał znać prawdę. A prawdą było, że kapitan Wilmoit myślał to właśnie o panu i powiedział to panu w ocy. W parę godzin później już nie żył. W nocy zapalił się „Morro Castle”...

Rogers gwałtownie zaprzecza, sądząc że rozmowa ta nie miała świadczyć. Dowiaduje się jednak po chwili, że kapitan Wilmoit powtórzył swą rozmowę z przysiężanym pasażerowi statku.

— Czy to może ten pan w niebieskich okularach — ten „wielki nieznajomy”? — Rogers wybuchł głośnym śmiechem. — Ale dlaczego według jego relacji, ja miałbym oskarżać Alagnę przed sądem morskim?

— Żeby zrzucić z siebie możliwość wszelkich podejrzeń. Zarówno co do morderstwa, jak co do podpalenia — głos przewodniczącego jest znowu zimny i opanowany.

Niedługo potem odbywa się sąd w sprawie zamachu na Doyle'a. Przewodniczący znowu kapitan McGrath. Udowodnia Rogersowi, że kartka dołączone do „ogrzewacza akwarium” pisana była na maszynie, a drut w piekielnym aparacie pochodził również z tego źródła.

la. I znów zapytuje Rogers, jakie powody mogły mieć do zgładzenia przyjaciela.

— Co znaczy dla pana przyjaciel? Alagna uratował panu życie, a jednak wydał go pan sądowi.

Z dalszego przewodu wynika, że Rogers w ogóle nie znał kierowników i nie przebiegał w metodach ich usuwania — musiał być zawsze pierwszym. „Już na „Morro Castle” terroryzował pan tak długo listami anonimowymi ówczesnego I radiotelegrafistę, aż ten zrezygnował ze swej funkcji”. Rogers się już nie śmieje. Grube krople potu leżą na jego czole. Policjanci znaleźli w jego mieszkaniu tę samą szarą farbę, którą pomalowany był „ogrzewacz akwarium”, a pod deską podłogi — duplikat piekielnej maszyny. Rogers zostaje zaareztowany pod zarzutem zamachu na Doyle'a. Nie przyznał się, a le poszłaki przeciw niemu są zbyt jare.

Dochozi do rozmowy. Sędzia stwierdza: Pomyśl zamachu na por. Doyle był prawdziwie szatański. Sąd, że tylko jeden człowiek mógł być zdolny do takiego czynu. Rogers zostaje skazany na 12 lat ciężkiego więzienia. Odsiada jednak tylko 4 lata, bo w 1942 r. zostaje zwolniony za gwarancją. Zgłasza się do wojska.

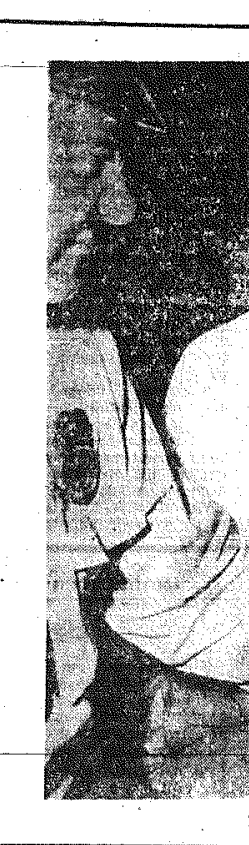
Po wojnie powraca Rogers do Bayonne, gdzie otwiera sklep z aparatami radiotechnicznymi. Żyje w odosobnieniu. Jedną tylko rodziną w mieście wierzy w jego niewinność mimo wyroku i kary. Jest nią 83-letni William Hummel i jego niezamężna córka — Alma. Nieocen wiążąc spdzając wspólnie — na czytaniu biblii. W 1953 roku Hummelowie mają zannar przenosić się do słonecznej Florydy. Wszystko do podróży gotowe, nawet bilety już w kieszeni. Dnia 18 czerwca na dwa dni przed wyjazdem przychodzi stary Hummel przyjacielowi, o długą w wysokości 7.500 dolarów. Rogers z najmiłym uśmiechem obiecuje zwrócić tę sumę w najbliższym czasie, może nawet przed wyjazdem na Florydę. Następnego dnia na stacji autobusowej w Bayonne — Jersey czeka na Hummelów lekko podrażniony „Buliek”, który według umowy ma ich przewieźć do Bloomington, gdzie mieszka brat Williama Hummela — Henryk. „Buliek” czeka daremnie do następnego autobusu.

Cisza panująca wokół domu Hummelów nie dziwi nikogo w mieście. Wiadomo — wychodził. Jeden tylko Rogers wyraża swe zdziwienie w rozmowie z sąsiadami: „Niepokoję się o Hummelów. Mielł przecież w zeszłym tygodniu dojechać do rodziny w Bloomington. Nie rozumiem dlaczego dotąd nie dotarli...”. Skąd Rogers wie o tym — pozostanie jego tajemnicą do czasu.

1 lipca zgłaszają się do Wydziału Śledczego policji w Bayonne dwaj szwagrowie Henryka Hummela z Bloomington. 20 czerwca miał William Hummel odwiedzić brata i dotąd nie przyjechał, a mieszkające w Bayonne jest szczególnie zamknięte. Kapitan Smith kieruje ich po informację do przyjaciela Williama Hummela i sąsiada — Rogersa. Równocześnie wysłał posterunkowego do mieszkania Williama Hummela. Rogers przywołuje serdecznie dwóch starszych panów. „Ja sam martwię się o niego od paru dni”. Na ich dalsze pytania opowiada, jak podwoził Hummela swym wozem do banku w dniu 18 czerwca. Wszyscy trzej śniąją domysły, co się mogło stać z rodziną Hummelów.

Tymczasem policjant zajął przez nie domki okienice do mieszkania Hummela i natychmiast sprowadził policję kryminalną. Drzwi zostają wyważone. W jadalni pokoju leży pod kominkiem William Hummel. Na głowie pełno za-

skrzepie krwi. W sypanym pokoju na piętrze znajdują Alma Hummel również nieżyją pod własnym łóżkiem. Łazienka zalana krwią. Widocznie morderca zaskoczył tutaj swą ofiarę, która uciekając przed nim, schroniła się pod łóżko. Łato w pełni — od dnia morderstwa upłynęło blisko 2 tygodnie. Kpt. Smith otwiera gwałtownie okna. Na ulicy po no sąsiadów, straszna wieść już się rozeszła. W tłumie nie ma najbliższego sąsiada i



Rogers na ławie oskarżonych...

przyjaciela Hummela — Rogersa. Kpt. Smith zawiązuje na tragiczną wiadomość. Otrzymał mężczyznę o miłym i zarysach ust zalamując się. Potężny korpus jego drzy, zakrywa twarz reklamą i szlocha jak dziecko. „Błogosławieni są zmarli, którzy umierają w Pana, a Pan obsypany ich łzami.” — cytując przez łkanie. Z trudem odpowiadają na postawione przez kapitała pytania. Widział przyjaciela ostatni raz 12 czerwca w jego domu, gdzie naprawiał mu telewizor.

Następnego dnia rozwrzeszczali się już gęste miejscowe o podwójnym morderstwie. W Komendzie Policji przewijają się mnóstwo reporterów i fotografów.

— Wezwano i Rogersa.

— Dlaczego powiedział pan krewnym Hummela, że odwiedził go pan w dniu 19 do banku, a mnie, że ostatnie spotkanie wasze było w dniu 13 czerwca? Rogers siedzi na tym samym miejscu, z którego odpowiadał w 1938 r. w sprawie porucznika Doyle. Kapitan Smith pokazuje mu wynik sekcji lekarskiej głowy Hummela. Rogers odwraca się z bólem. „O Boże, mój najlepszy przyjaciel...” — jęczy.

Już raz chciał pan zamordować najbliższego przyjaciela — porucznika Doyle. Rogers krzyczy, że kapitan chce go bezprawnie. Wiadomo przecież, że w sprawie Doyle'a zasądzony był niewinnie. Nawet, gdy kapitan uruchamia taśmę magnetofonu Hummela Rogers nie traci pewności siebie. Z głosiłką dochodzą zmieszane głosy kobiece i męskie. Brzęk kieliszków. To 83 urodziny Williama Hummela. Głęboki męski głos wznosi toast na cześć solenizanta. Inny starczy głos dziękuje Rogersa ze wzruszeniem rozczyna głosy: swój własny i Williama Hummela. Potem Inna taśma. Głos Hum-

mla mówi: „A pieniądze, Rogers?”

Daleka odpowiedź Rogersa (widocznie telefoniczna) — oo niewiesz, William? Naturalnie, nie zapomniałem. Otrzymałem niedługo swoje 7.500 dolarów, a teraz niechciecie Bogu strzelić. — W pokoju robi się gęsta ciemność, po chwili śmiech Rogersa: „Czyżby zbrodnie było polityczną plemienną przyjaźnią?”

— Nie, ale Hummel utrwał to rozmowę na magnetofonie.

Wreszcie pokazuje Smith notatkę z zeznania Hummela z dnia 18.VII.1933 r.: „...oczywiście nieostrością było po zeznaniu Rogersowi tyle pieniędzy. Ale nie mogłem się oprzeć — on jest taki obraźliwy i wybuchowy...”. Ostatnim dokumentem — poszłakowym jest wyciąg z konta bankowego Hummela, z którego wynika, że właściciel podjął na drogę 2.400 dol. w dn. 19.VII. Pieniądzy tych nie było w mieszkaniu zamordowanego. Morderstwo Hummela było więc spowodowane chęcią zysku.

Ten sam gabinet staje się świadkiem powtórnego aresztowania Georga Rogersa — narodowego bohatera z „Morro Castle”.

złotnia o kredzie w N. Jorku.

1944 r. — oskarżenie o usiłowanie gwałtu na nieletnim. 1949 — wybuch pożaru w sklepie, gdzie Rogers był zatrudniony. Powodów nie ustalono. (Greenwich Street w N. Jorku).

1950 r. — sprzedaż pracodawcom części zastępczych aparatów radiowych, pochodzących z witania nia.

1954 r. — „Morro Castle”.

1955 r. — pożar we własnym sklepie w Bayonne (dla odszkodowania).

1958 r. — zamach na por. Doyle w Bayonne.

1959 r. — podwójne morderstwo na rodzinie Hummelów.

24 października 1954 r. — ogłasza Sąd Przysięgłych Rogersa winnym w sprawie morderstwa Williama Hummela i córki jego Almy. Skazany zostaje na dożywotnie ciężkie więzienie. Odsiada karę w Trenton, w państwowym więzieniu stanu New Jersey.

Dla wędrowników staje się op. postacią zagadkową. Wieści NF 44861 nie szuka żadnych kontaktów. Czyta i czyta. Najczęściej biblię. Czasem książki techniczne, powieści utopijne. Wygląda na poczwego starego wyjadaka. Nikt jednak nie ma wątpliwości co do jego winy.

Przeczytajcie!

CO LEPIEJ?

Znakomity tenor wiedeński Leo Slezak, został pierwszym raz zaproszony przez znajomego na koncert orkiestry wiedeńskich lekarzy. — To raczej — odpowiedział Slezak — wulgarizm dać sobie wyciąć ślepa kieszka przez członków tego zespółu, niż słuchać ich koncertu.

NIECH ON SPIEWA

Sławna śpiewaczka Adeline Patil zażądała od impresaria za trzymiesięczne tournée po Ameryce, trzydziści tysięcy dolarów. Kiedy impresario zauważył, że roczna pensja prezydenta Stanów Zjednoczonych tyle nie wynosi — Patil powiedziała: — Proszę bardzo, jeżeli prezydent jest tańszy, to niech on śpiewa!

MARSA ŻALOBNY

Po śmierci Mayerbera zgłosił się do Rossiniego siostrzeniec zmarłego kompozytora z prośbą o ocenę marsza żałobnego, skomponowanego na śmierć wujka. Po wysłuchaniu tej kompozycji Rossini odezwał się: — Myślę, że byłoby znaczącej, gdyby Pan umarł, a pański wuj skomponował z tej okazji marsza żałobnego.

„CYRULIK SEWILSKI” I PASZTET

Kompozytor Rossini u schyłku swego życia oddawał się z zamiłowaniem przyrządzaniu różnych potraw i przyjaźnił swoich najbliższych przyjmował w kuchni.

Gdy pewnego razu jeden z gości rozwiódł się nad genialnością i pięknością opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski”, kompozytor zajęty przyrządzaniem pasztetu, zawołał:

— Co tam „Cyrulik”? Gdy spróbujesz paszketu, to dopiero będziesz wiedział jaki ze mnie mistrz.

FUGA

Kirnberger, słynny teoretyk muzyki i bardzo wczesnym wieku rozpoczął naukę tego przedmiotu. Pewnego dnia usiadł w kącie warsztatu swego ojca, stolarza i głośno się nad wypracowaniem, zadanym przez swego nauczyciela Jana Sebastian Bacha.

— Czego tam stąkasz? — odezwał się ojciec. — Mam do zrobienia fugę i zupełnie nie wiem jak ją zacząć.

— Od tego masz ojca, a byś się zapytał. Chodź, to ci pokażę — odparł poczt wy ojciec i położywszy deskę na stole, zaczął ją heblować, aby wtajemniczyć syna, jak się robi fugi.

KONIEC.

W międzyczasie ustalili policja, że wiecznie walczący z brakiem gotówki przyjaciel starego Hummela lekko wydał 1000 dol. od czasu zaginięcia właściciela konta. Rewizja w mieszkaniu Rogersa wykazała, że jego robocze kombinacje „noś” zaprane plamy krwi. Analiza urzędowa nie daje wyników pozytywnych. Zakrawiony miotek, leżący ciek, nie wnoszą również nic nowego, gdyż on upiera się wciąż przy swej niewinności, kracząc swe wyznania wersetami z biblii.

Rozprawa sądowa. Gdy sędzia odczytuje akt oskarżenia, Rogers słucha go obojętnie. Blednie dopiero przy ostatnim zdaniu:

George Rogers oskarżony jest o rozmyślne zamordowanie Williama Hummela i jego córki Almy z nieczystym wyrachowaniem.

Od aktu oskarżenia do wyroku upływa kawał czasu. Dopiero w październiku 1954 r. zbiera się sąd przysięgłych. Wyrok musi oprzeć się na poszłakach. Dowodów, ani świadków sąd nie posiada. Jedynie bardzo daleko idące poszłaki. Oskarżony do winy się nie przyznaje.

Z żadnej zresztą sprawie przeciwko Rogersowi sąd nie dysponował dowodami. Był to wyrafinowany zbrodniarz. Potrafił zawsze zatrzeć swe ślady.

Przez całe swe życie szedł on od występku do zbrodni. Życie jego było jednym triumfem zła.

Zaczął w młodych latach. 1914 r. — oskarżony o zabicie w Oakland (Kalifornia). Wypraszony za gwarancją.

1915 r. — sąd dla nieletnich w sprawie gwałtu na dziewczynce w Internacie S. Francisco.

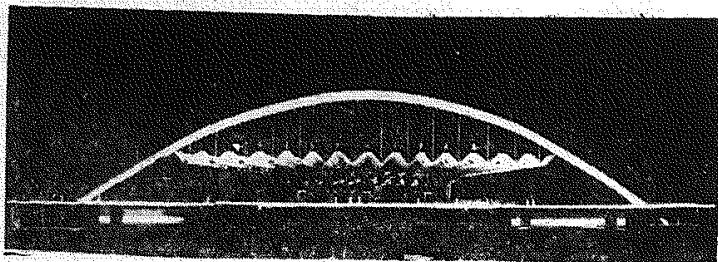
1923 r. — sąd w sprawie pode-

Ostatnie zdjęcie do naszego konkursu: „ZOO”...

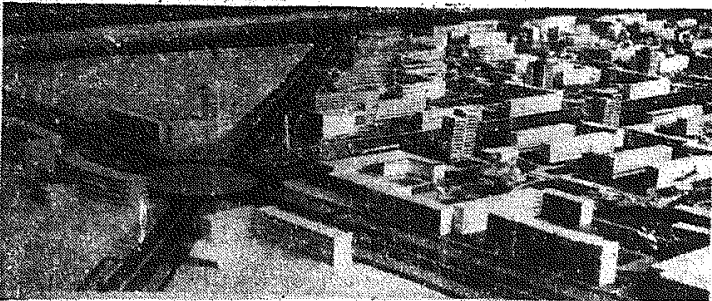


Alma Hummel i jej ojciec...





Projekt Dworca Morskiego w Leningradzie.



Makieta jednej z nowych dzielnic w Leningradzie.

„ZIELONE OSIEDLA” LENINGRADU

(KORRESPONDENCJA WLASNA WIT-AR)

Leningrad liczy obecnie trzy miliony mieszkańców. Choć już kilka lat temu zlikwidowano tu ostatnie ślady zniszczeń wojennych — przed oczami miasta stanął nie lada problem: w jaki sposób szybko i skutecznie zlikwidować kryzys mieszkaniowy?

Nazelną zasadą, jaką przyjęto przy programowaniu budownictwa w Leningradzie jest dążenie do całkowitego rozwiązania problemu mieszkaniowego w ciągu bieżącego dziesięciolecia. Wymaga to budowania rocznie minimum 1.000.000 m kw. powierzchni mieszkalnej. Tyle właśnie zbudowano w roku 1959. Po podsumowaniu osiągnięć ubiegłego roku, normę tę skorygowano, podnosząc ją do 1.200.000 m kw. W roku 1960 przewidziane dzięki zastosowaniu rozwiązań problemu mieszkaniowego będzie kwestią mniej więcej siedmiu lat.

Podobnie szybko tempo budownictwa stało się osiągalne dzięki zastosowaniu nowoczesnej techniki i odpowiedniej organizacji procesu budowy. Został on całkowicie scentralizowany w pięciu tzw. „Kombinatach Budowy Domów”. Za najbardziej ekonomiczną uznano metodę montażu domów z elementów prefabrykowanych i to zadecydowało o fakcie, że 97 proc. domów buduje się tu w taki właśnie sposób.

Budownictwo z elementów prefabrykowanych ma tu, mówiąc nawiąsem, starą tradycję. Już w latach trzydziestych w Leningradzie, jako pierwszym mieście ZSRR, zastosowano metodę montażu domów z elementów o ciężarze do 1,5 tony. Zastosowanie prefabrykatów rozwiązało szereg poważnych trudności, związanych z tak intensywnym budownictwem i wniosło wiele istotnych u-

łatwień. Tak np. kłopotliwy problem transportu olbrzymich ciężkich płyt prefabrykowanych rozwiązano przez to, że „KBD” koncentrują cały proces produkcyjny, z fabrykacją elementów łącznie, w rejonie budowy.

Poza tym — i to ma szczególne znaczenie — nowa metoda montażowa pozwoliła na zastosowanie szeregu materiałów znacznie tańszych od cegły i posiadających korzystniejsze właściwości. Np. 1 m kw „gazobetonu” zastoso-

wany po raz pierwszy na szeroką skalę, ma ciężar 500 — 700 kg, podczas gdy 1 m kw. cegły — aż 1700 kg. Podobnie lekką jest „keramzyt” (rodzaj betonu) posiadający ponadto, dzięki swojej porowatowości, cech świetlnej izolacji akustycznej. Stosuje się również duże bloki ceglane.

Te „97 proc.” prefabrykowanego budownictwa miejskiego — to serie typowe, o zbliżonej architekturze. Na placach o powierzchni 25 — 100 ha buduje się masywy, składające się z 30 — 100 punktów. W myśl zasady budowania „zielonych osiedli” oddległość pomiędzy budynkami nie może wynosić mniej niż 1,5 wysokości domu, co stwarza możliwość otaczania ich zielenią i skwerami. Typowość budownictwa mieszkaniowego powoduje, że problem „wielkiej estetyki” sprowadza do dążenia, aby nadać budynkom po prostu możliwie schludny, nowoczesny wygląd, odczyt zieleń, odpowiednio rozwiązać problem nasłonecznienia.

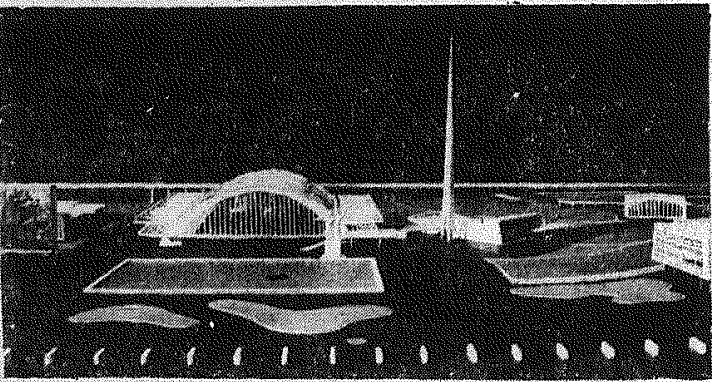
Za to estetyka wnętrza nabrała szczególnego znaczenia. Leningrad, jak zresztą i inne miasta ZSRR, przeżywa okres szczególnie gorących dyskusji o nowoczesnych meblach, ceramice itp.

* * *

Oczywiście, i te „97 proc.” znajduje się pod stałym ostrzałem ze strony leningradzkich architektów. Nie dawno w pracowni arch. Sperańskiego powstał ciekawy projekt zabudowy jednej z południowych dzielnic miasta. Dziesięciopiętrowe punktowne wnoszą urozmaicenie do monotonna pejzażu miejskiego, a „szklane ściany” nadają lekkość budynkom, wywołują wrażenie nowoczesności. Mieszkańcom dają zaś światło, które tu, na północy, ludzie szczególnie u-

mięć cenią. Szczególnie jednak pole do popisu dla architektów to pozostałe 3 proc., czyli tzw. „budownictwo indywidualne” (w Polsce ten termin ma inne znaczenie). Wchodzi tu w grę obiekty szczególne ważne i, w związku z tym, częściowo wyłączone spod ogólnej zasady reżimu oszczędności. Tutaj najbardziej ostro ściera się poglądy dotyczące pojęcia o wyglądzie nowoczesnego miasta, a wystawy i konkursy wciągają do dyskusji szeroką publiczność i ujawniają rodzenie się nowych poglądów estetycznych w ZSRR.

W ubiegłym roku np. dyskutowano nad projektem wystawy przemysłowej (realizacja została na razie odłożona ze względów oszczędnościowych). Również w związku z tym konkurs na projekt Dworca Morskiego w Leningradzie, którym porcie pasażerskim, obfitującym w rozwiązania świadczące o śmiałości i smaku artystycznym młodych architektów radzieckich. Warto dodać, że była to pierwsza, tak szeroko zakrojona wystawa nowoczesnej architektury w Leningradzie, dokumentująca ostateczne zwycięstwo „nowoczesności” w architekturze radzieckiej. A. J.



Makieta Wystawy Przemysłowej w Leningradzie.

Foto — AR

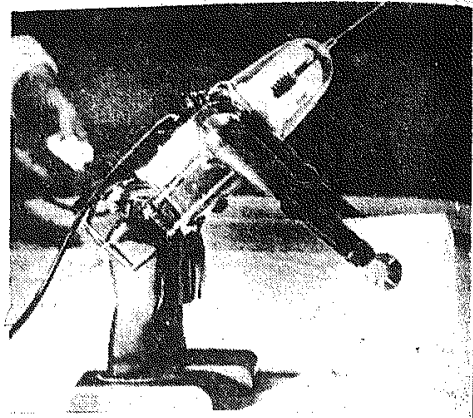
ZABAWKI — CIEKAWY I... NIE TYLKO DLA DZIECI

Prawdziwym przeglądem światowych osiągnięć w dziedzinie zabawkarstwa były niedawno specjalne targi zabawek w Norymberdze. Brało w nich udział 200 i rzędziej biurow, reprezentujących 14 krajów. Łącznie na targach norymberskich pokazano ponad 10 tysięcy różnych zabawek. Prawdziwy raj dla dzieci — gdyby tu rzeczywiście chodziło o tego rodzaju gości. Tymczasem targi mają charakter przemysłowy i są przeznaczony wyłącznie dla sfery handlowo-produkcyjnych.

Oczywiście trudno opisać na wet najciekawsze z 10 tysięcy eksponatów. Obejmowały one bardzo szeroki „asortyment”. Poczynając od niby prostych, ale wymagających od małego właściciela wiele sprytu i pomysłowości — układanek drewnianych i plastikowych (samochody, pociągi, domy itd.), a kończąc na zabawkach, symbolizujących szczytowe o-

siągnięcia myśli technicznej XX wieku. Szczególnie zainteresowanie budził np. zdalnie kierowany mały robot, poruszający się na kołach i całym tułowiem, samolot, który może w ciągu 20 minut utrzymać się w powietrzu, rakietę z której automatycznie rozwija się spadochron, lalka wodząca oczyma za swoją panią i cudowne skrzyńce, pełne mnóstwa detali dla młodych tele- i radio-amatorów.

Ciekawe jest, że — jak podaje pismo „Science et Vie” — zabawki typu „militarnego” nie cieszyły się zbyt dużym powodzeniem. Kupcy zaopatrujący się nawet w tego rodzaju zabawki, nie eksponują ich na wystawach, a według błyskawicznej ankiety, przeprowadzonej na targach — 7 kupców na 10 wyraziło przekonanie, że nadchodzi zmierzchnia „zabaw w wojnę”, na rzecz dziecięcej techniki o charakterze pokojowym.



Ten zdalnie kierowany robot-zabawka wykonuje wszystkie ruchy rąk, nóg i tułowia.

Foto — AR

AUTOMATY BĘDĄ REGULOWAĆ RUCH ULICZNY

W NASZYCH MIASTACH

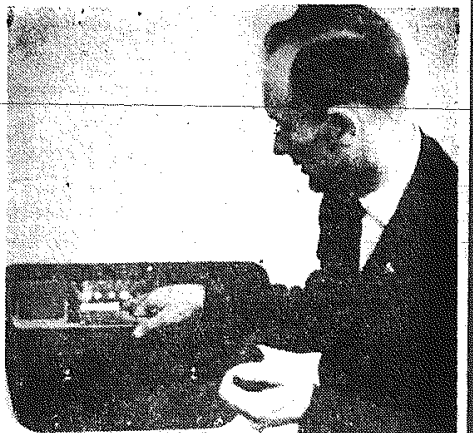
- Mała „skrzyneczka” — wielkie udogodnienie
- Każdy sobie... milicjantem
- Gdy zdarzy się wypadek lub wybuchnie pożar...

(WIT-AR) — Już zapewne niezadługo na ulicach naszych miast ruch pojazdów mechanicznych i przechodniów regulować będą automaty. Do produkcji pierwszych w Polsce automatycznych urządzeń sygnalizacyjnych przystępują Zakłady Wytwórcze Urządzeń Sygnalizacyjnych w Katowicach — Welnowcu. Opracowały one kilka prototypów automatów, podobnych do tych, które zainstalowane są w miastach europejskich o dużym natężeniu ruchu ulicznego.

Wielkim udogodnieniem dla milicjantów regulujących ruch na skrzyżowaniach przelotowych, będzie wybierakowy aparat manewrowy konstrukcji inż. Henryka Siera. Automat posiada kilka programów działania. Milicjant może go nastawić na dłuższe i

krótsze fazy zielonych i czerwonych świateł, w zależności od pory dnia i natężenia ruchu na jezdni. Jeśli na skrzyżowaniu w określonych godzinach ruch np. w kierunku wschód — zachód jest większy, a w innych godzinach przeważa ruch w kierunku północ — południe, można dowolnie ustawiać czas światła otwierających ruch w każdym z tych kierunków.

W okresie nierytmicznego ruchu pojazdów milicjant może wyłączyć automat i regulować ruch ręcznie, naciskając guzik gruszkę, trzymaną w dłoni. Oczywiście miał przez cały czas skierowane na jezdnię, podczas gdy dotychczas musiał odrywać wzrok od skrzyżowania, przekraczając w chwili zmiany światła klucz, tkwiący z boku solidnej skrzy-



Oto aparat inż. Siera.

„MÓJ SAMOCHODZIK” (ZA 6.000 ZŁOTYCH)

JUŻ GOTÓW

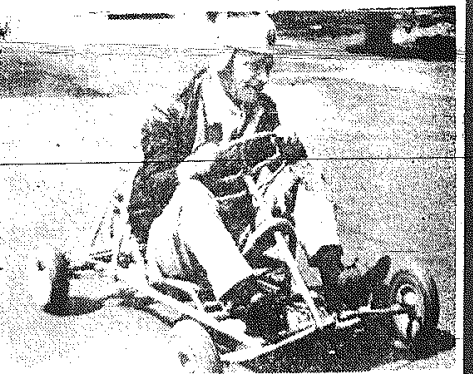
Kierowca autobusu 113, łączącego Rondo Wawrzynów z podmiejską kolonią Błota, gwałtownie zahamował. Naprzeciw niego mknął Wałem Miedzyszyński osobliwy pojazd, składający się na pierwszy rzut oka z płaskiej deski, kierownicy, siedzenia i czterech kółek. Prowadził go z szybkością około 60 km/godz. mężczyzna w kasku motocyklowym na głowie.

Na prośbę pasażerów kierowca zatrzymał autobus i w ten sposób nieliczne grono warszawiaków stało się na podmiejskiej szosie świadkami „chrztu samochodziku za 6.000 złotych”, nad którym pracował od wielu miesięcy konstruktor — amator, n. Władysław Nowicki z Warszawy.

Koszt „mojego samochodziku” nie przekroczył 6.000 zł. Może on dostarczyć młodzieży emocjonującej rozrywki, stając się jednocześnie wstępem do masowej motoryzacji w naszym kraju.

Pan Nowicki oświadczył, że udzieli prawa produkowania swego pojazdu tylko takiemu zakładowi, który zapewni, iż cena rynkowa „mojego samochodziku” nie przekroczy 6.000 złotych.

„Mój samochodzik” posiada dwa biegi ręczne, nożny rozrusznik, silniczek od motoroweru „Simson”, napęd łańcuchowy na tylną lewą koło oraz hamulec. 1 litr mieszanki wystarcza mu na kilkadziesiąt kilometrów jazdy.



„Samochodzik za 6.000 zł” jest pojazdem nieskomplikowanym. Na pierwszy rzut oka składa się z płaskiej deski, kierownicy, siedzenia i czterech kółek.

● „MIKI” — DLA SAMOCHODZIARZY,

● „VIOLA” DLA DOMATORÓW,

● „KONCERT” — DOGODZI WSZYSTKIM

Serię rewelacyjnych radiodiodników zapowiadają Zakłady Radiowe im. Kasprzaka

Już wkrótce właściciele „Syrenek”, „Octawii” i „Mikrusów” będą mogli zaopatrzyć się w popularny odbiornik samochodowy polskiej produkcji, który raz mniej niż „Zerań” Sympatyczny odbiornik nadawca się będzie do małych wozów. Konstruktorzy Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w Warszawie nadali swemu drugiemu „samochodowemu dziecku” nazwę „Miki”.

Dla domatorów ZRK przygotowały piękny zestaw odbiornika radiowego i magnetofonu w estetycznej jasnej lub ciemnej obudowie szafka-

Właściciele „Syrenek”, „Octawii” i „Mikrusów” będą mogli zaopatrzyć się w popularny odbiornik samochodowy polskiej produkcji, który raz mniej niż „Zerań” Sympatyczny odbiornik nadawca się będzie do małych wozów.

Tych, którzy urządzają sobie nowoczesne wnętrza, zainteresuje z pewnością „Koncert” — pierwszy polski radio odbiornik z układem stereofonicznym, stwarzającym efekt przestrzenności dźwięku. Będzie to zarazem pierwszy polski odbiornik „na nóżkach”. „Koncert” posiada 5 zakresów fal, podwójną antenę ferrytową, wzmacniacz wielkiej czułości i dwukanałowy wzmacniacz małej czułości, klawiszowy rejestr barwy dźwięku oraz cztery głośniki.



Nowy polski radiodiodnik samochodowy „MIKI” będzie cztery razy mniejszy niż „Zerań”.

Foto — AR
T. Radził

Czy renesans astrologii?

(Dokończenie ze str. 3)

kształtował się w ten sposób, że pragnęli być rady, ale chcieli być pod tym względem monopolistami. Tak więc astrologia była oficjalnie poza prawem, ale astrologowie działali prywatnie pod osłoną cenzur. Było to życie dość niebezpieczne. Kiedy młody Tyberiusz spytał astrologa imieniem Trasylusa, czy zostanie imperatorem, miał zamiar, z powodów politycznych, zamordować przepowiadacza, o ile jego odpowiedź będzie twierdząca. Ale Trasylus przewidywał pełny tryumf młodego Tyberiusza, a więc nie powiedział tego, co chciał. Tyberiusz odwołał swoich żbirów.

Wielki elementem zepchnięty astrologowie do klasztorów. Kiedy świat wyszedł ze ślepoty, astrologia znów stała się czymś godnym szacunku.

ASTROLOGIA I HITLER

W XVI wieku na dworze francuskim świat nie prosperował słynny astrolog nowszych czasów - Nostradamus. Służył on jako wieszcz i lekarz trzem królom francuskim, a w wolnych chwilach pisywał tysiące straszliwych wierszy, w których zamyślał przepowiednie najbardziej zaskakujące, jakie kiedykolwiek wypowiadano. Następne pokolenia odczytywały z nich pożar Londynu, powstanie Cromwella, narodziny Napoleona, oba wojny światowe i - takie które jeszcze nastąpią.

Ale duch czasu dążył do tego, żeby odrzucić społeczne i duchowe aspekty astrologii, a badać jej stronę matematyczną - naukową. Wynikiem tych badań okazał się depresyjny dla wierzących. Teleskopijne stwierdzenie Galileusza, że Kopernik miał słuszną rację, przekonywało naukowców o tym, iż astrologia nie myli. Fizyka Newtona, która ustaliła reguły naukowego rozumowania, przekonała ostatecznie intelektualistów, że astrologia jest tylko fantazją zabobonu. Od tego czasu, przepowiednie astrologów i astrologów stały się powiekami.

Około roku 1875 „królowa sztuki” tak podupadła, że może zaledwie 20 osób w całej Europie potrafiło ułożyć horoskop.

Renesans astrologii w Anglii przypada na rok 1880 (rok urodzenia księżniczki Małgorzaty), kiedy „Sunday Express” rozpoczął serię artykułów na temat astrologii. Pierwszy horoskop poświęcony był ksi. Małgorzacie i przewidywał, że za 7 lat nastąpi wydarzenie wielkiej wagi dla rodziny królewskiej. W tym roku nastąpiła koronacja ksi. Małgorzaty. Wtedy astrologia znów stała się modna na Zachodzie. Przed i podczas II wojny grała dużą rolę w polityce. Hitler często zasięgał porad astrologów, a wywiad aliancki zatrudniał astrologów, którzy donosili Rooseveltowi i Churchillowi, co Niemcy astrologowie powiadali Hitlerowi.

DWIE TEORIE

Astrologowie mają tendencję do przemielania nieufności przewidywań. Wybitny astrolog XVII-wieczny Toffler przewidywał koniec świata wskazywał potopu na rok 1534. W tym roku była wielka susza. W roku 1958 amerykański astrolog orzekł, że Eisenhower nie będzie kandydatem przy wyborach. Astrologowie podtrzymują swe wątpliwe twierdzenia pięknymi teoriami o sposobie działania astrologii. Mają więc dwie główne teorie. Teoria radiowa i teoria czasowa. Pierwsza wydaje się bardziej „naukowa”. Polega na bezkrytycznym „pożyczaniu” ze współczesnej chemii; uważa wszechświat za wielki obszar „ogrzewania”

przez nieskończoną ilość radiatorów. Każdy atom może być uważany za radiator, mogący w pewnych warunkach przenosić energię. Słońce i Księżyc też są radiatorami. Tak samo planety. Wszystko to zachowuje się jak większość stacji radiowych. Rezultatem tych wszystkich wibracji, według astrologii, jest zjawisko psychiczne jak fizyczne. Wibracje przenikają dusze ludzkie, tak jak ich ciała i rządzą ich postępowaniem itd.

NIESPODZIANKI DLA NAUKI

W roku 1951 głównego meteorologa Radio Corporation of America, Johna Nelsona, prosiło, aby opisał, jak zwiększyć dokładność przewidywań pogody. Skoro było wiadomo, że warunki atmosferyczne zależą od aktywności plam słonecznych, zadaniem Nelsona było znaleźć sposób stwierdzenia tej aktywności z większą precyzją. Po dwóch latach rozważań on i jego współpracownicy zjawisków między aktywnością plam na słońcu, a pozycją planet, wyciągnęli na mapę te korelacje, jest on w możliwości przewidzieć jonyferyczną pogodę ze ścisłością do 30 procent.

Po ogłoszeniu tych odkryć, Nelson, który wówczas nie wiedział o astrologii, był zdumiony dowiedziawszy się, że jego odkrycia odpowiadały w wielu wypadkach starym astrologicznym teoriom.

Doktor Rudolf Tomashek emerytowany geofizyk uniwersytetu monachijskiego opracował teorię, która dowodzi, że większość trzęsień ziemi zdarza się wtedy, kiedy przebiega pewne warunki planetarne. Sporządził on horoskopy 134 wstrząsów ziemi w okresie 48 lat. Na mapach większość tych wstrząsów Tomashek zaobserwował, że Uran leżał w granicach 15 południka. Astrologiczne mapy dwóch potężnych trzęsień ziemi - w Tokio (1923) i Assam (1950) wykazywały zduńmiewające zbieżności. W obu wypadkach Uran i dwie inne planety tworzyły równoboczny trójkąt, co się zgadza z tradycją astrologiczną.

Taki jest stan obecny astrologii w połowie XX wieku - zmierzająca do duchowego ducha, który przychodził straszliwie nowoczesna myśl. Czy jest to nie znacząca fantazja, czy wielki duch świata, przywrócenie zabobonu, czy też coś twórczego?

W obronie swojej pozycji, astrologowie lubią powtarzać to co sir Isaac Newton powiedział rzekomo do sir Williama Hallera. Kiedy ten dawał się na astrologiczne zabobony wielkich matematyków, Newton rzekł sta nowczo: „Sir, ja badałem ten przedmiot, a pan nie”. Zanimieli obaj, że to odkrycia Newtona zadawały śmiertelny cios astrologii.

„Astrologia jest sprawą dyskusyjną” - mówi jeden z autorów teorii naukowych - „ale nie wśród naukowców”.

Wszystko to nie przeszkadza prof. Anzelm Brunnemu, jednemu z najbardziej znanych włoskich astrologów, przepowiadając panu Aldo Moro, sekretarzowi partii chrześcijańsko-demokratycznej, że wkrótce po 23 września br. zostanie albo premierem, albo prezydentem Włoch i że pod jego kierunkiem Włochy zdobędą dobrobyt i przetrwają.

Rzyko nie jest znów takie duże. Jeżeli fakt się nie sprawdzi, astrolog „zapomni” o nim, tak jak o przepowiedni końca świata, który miał nastąpić w 1524 roku.

Oprac. w/g „Life” S. H. M.

AKADEMIA na cześć 22 Lipca w Radomiu

W prezydium zasiadają członkowie egzekutywy Komitetu Miejskiego partii. Prezydium MRN, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społeczne i wojsko. Wśród nich widzimy I sekretarza KM partii i zastępcę członka KC, tow. Henryka Sobonia, przewodn. Prez. MRN, tow. Wacława Telusa, zasłużonego działacza ruchu robotniczego tow. Władysława Domagalskiego, sekr. KM partii, Władysława Wielgomas, przewodniczącego MK PZP, tow. Władysława Poleszczuka i wielu innych.

Uroczystą sesję Prezydium MRN poświęconą 16-leciu Polskiej Ludowej otworzył sekr. POP Prezyd. MRN, przewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partijnej, tow. Eugeniusz Jędrzejewski, udzielając na-



W przeddzień Świata Odrodzenia odbyła się w Kielcach akademii wojewódzka. Na zdjęciu: prezydium akademii.

CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATR IM. ST. ZEROMSKIEGO - przerwa urlopową.

KINA:

„MOSKWA” - „Tamango”, franc. kolorowy, szerokokadr. od 18 lat. Godz. 16.15 i 20.30.

W niedzielę ten sam program.

„RAJKA” - „Grzech”, prod. jugosłowiański-niemiecki, dow. od 18 lat. Godz. 13.45, 16.00 i 20.15.

W niedzielę o godz. 12.00 zestaw bajek, pozostały program bez zmian.

„WARSZAWA” - Godz. 13.30 - „Egipska”, prod. radz. od 14 lat; 15.30, 17.45 i 20.00 „Godziny nadziei”, prod. radz. od 16 lat.

Niedziela - godz. 12.00 - bajki; godz. 13.30 „Egipska”, godz. 15.30, 17.45 i 20.00 „Prawdziwy koniec wielkiej wojny”, prod. polskiej od 18 lat.

„ROBOTNIK” - „Naśladowanie two wrobnione”, prod. franc. od 18 lat. Godz. 17.00 i 19.00 „Strach”, prod. NRF, godz. 21.00.

W niedzielę ten sam program.

„SATELITA” - godz. 10.30 „Prawo wielkiej groty”, 16.30 „Bezkrzesne horyzonty”, 18.30 „Raj kapłana”.

„PRZYJAZN” - nieczynne.

W niedzielę: godz. 13.30 i 15.15 bajki dla dzieci od 7 lat. Godz. 15.30 i 18.30 „Płonien na krata”, prod. chińskiej, od 16 lat.

„SKALKA” - „Biektina sztuka”, kolorowy, prod. radz. od 15 lat. Godz. 16.00 i 20.15.

Niedziela: godz. 12.00 poranek - „Zajmijcie groty”, prod. ang. od 12 lat - pozostały program bez zmian.

„SKALNIK” - (Wielńówka) - „Ciemniota droga”, radz. godz. 19.00.

W niedzielę: „Komikar i róże” - prod. francuskiej godz. 17.00 i 19.00.

„KINO LETNIE” - godz. 21 - „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla”, prod. NRF, od 18 lat.

„GORKNIK” - „Cafe pod Mincą”, prod. polskiej, godz. 19.00.

W niedzielę: „Skrzywdzona” - prod. węgierskiej, godz. 17.00 i 19.00.

MUZEUW SWIATOKRZYŹSKIE

Wystawa plastyków z Zielonej Góry; Wystawa grafiki zbiorów TSP w Radomiu.

WDK - Wystawa filatelistyki chinńskiej.

FOUOPLASTIKON w Sienkiewicza 45 - nieczynny do 1 września.

KUPOWALNIKI w Sienkiewicza 45 - nieczynny do 1 września.

TEATR:

TEATR IM. ST. ZEROMSKIEGO - przerwa urlopową.

KINA:

„PRZYJAZN” - remont.

„BALTYK” - „Cztery białe”, prod. film francuskiej.

„REL” - „U progu ciemności” - film prod. angielskiej.

„MEWA” - „Biała krew” - film prod. NRF.

„WALTER” - remont.

Kierownictwo kin zastrzega sobie ewentualną zmianę programu oraz terminu wyświetlania filmów.

WYSTAWY I MUZEUM

Muzeum przy ul. Nowotki 12 - Wystawa: Historia Radomia, Wystawa „Prac Józefa Brandta, Grafika XIX i XX wieku oraz wystawa pl. „W 550 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem”.

Muzeum czynne od 8 do 15.

W sali głównej Domu Esterki - Wystawa Fotograficzna prac Adama Witkowskiego i Wojciecha Stana.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 99 Sienkiewicza 10 Komenda MO 11-97 Pogotowie Muzyczne 99 Pogotowie Głazowe 34-30 Postoje takowe: przy Placu Konstytucji 29-53 przy ul. Sienkiewskiego 16-19 przy ul. Słowackiego 10-18.

APTEKI:

Apteka Nr 10, Pl. Zwycięstwa, 7. Apteka Nr 13, Słowackiego 81.

Wody Kamiennej nie zagrażają Ostrowcowi

Ulewny deszcz, jaki padał w środę i czwartek bm. był poważnym alarmem przeciw-powodziowym mieszkańców Ostrowca.

Wczoraj groźba powodzi w Ostrowcu minęła. Mimo to Kamienią wyszła z brzegów zalawając park miejski i wiele hektarów uprawnych w dzielnicy Rówieczna.

Dzieła Kochanowskiego w języku rosyjskim

MOSKWA PAP. Nakładem fali wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie ukazały się dzieła wybrane Jana Kochanowskiego w tłumaczeniu na język rosyjski.

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

12.30 Polskie melodie ludowe. 13.45 „Pod włoskim niebem”. 13.55 Z cyklu „Niezapomniane słoneczko”. 14.00 Kwadrans wesołych melodii. 14.05 Wiadomości. 14.05 Utwory na gitarze. 14.25 Koncert chóru. 14.45 H. B. 14.50 „Krol Lear” - uweriura op. 4. 15.30 „Przegląd i poglady”. 16.00 Wiadomości. 16.05 Audycja aktualna. 16.15 „Magazyn muzyczny”. 17.00 Dla dzieci starszych. 17.30 Z życia Związku Radzieckiego. 18.05 Wiadomości. 18.05 Zespół „Dziwotaj”. 18.25 Wędrowni muzycy. 18.30 19.05 Polskie melodie ludowe. 19.30 Muzyka taneczna. 20.00 Dziennik. 20.30 Muzyka taneczna. 20.00 Melodie taneczne. 22.30 Radio-teka. 22.45 Muzyka taneczna. 23.10-23.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.30 Dziennik. 8.30 Wiadomości. 8.55 Przegląd prasy. 9.05 Koncert Orkiestry Mandolinowej. 9.35 Radio dla młodzieży. 10.00 Muzyka operowa. 10.40 „Wrogowie” - opowiadanie. 11.15 Koncert. 11.40 Audycja aktualna. 12.04 Wiadomości. 12.05 Wiadomości. 13.10 „Z orawskich zamczków”. 13.30 Dla dzieci. 13.40 Sobotni podwieczorek taneczny. 13.45 Reportaż 17.15 Arabska muzyka ludowa. 17.35 „Na warszawskiej sygnalizacji”. 17.45 „Nowe i stare rytmiki”. 18.25 Melodie taneczne. 19.35 Muzyka i akrobacje. 19.40 Wiadomości. 19.45 Uniwersytet Radiowy. 19.55 Utwory skrzypcowe. 20.00 Wiadomości. 20.05 Audycja aktualna na temat międzynarodowej. 20.15 „Tysiąc taktów rytmu”. 20.30 „Stokrotki ogrodowa Barnaby”. 20.40 słuchowisko. 20.55 Koncert solistów. 21.30 Muzyka taneczna. 21.50 Ostatnie Wiadomości. 21.50-22.00 Muzyka taneczna.

SOBOTA

PROGRAM LOKALNY

17.00 Kielceki Dziennik Radiowy. 17.10 Muzyka taneczna. 17.30 „Grunwald 1950” - felieton K. Dziekonskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Dziennik. 7.45 Kalendarz Radiowy. 8.00 Wiadomości. 8.05 Przegląd.

PROGRAM II

11.00 Z cyklu „Wybrane nowele”. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 12.04 Wiadomości. 12.10 Poranek sygnalizacji. 12.30 Zespół „Dziwotaj”. 12.45 Koncert taneczny. 13.00 Dla dzieci. 13.45 „W niedzielną popołudniową”. 13.50 Koncert chopinowski. 14.05 Wykonawca J. Godziński. 14.10 Wiadomości. 14.15 Audycja aktualna na temat międzynarodowej. 14.25 „La Perichole” - operetka w 3 aktach J. Offenbacha. 14.35 Wiadomości. 14.40 „Gimnazjum fantazji”. 14.50 Muzyka rozrywkowa. 15.00 Re-wia piosenek. 15.10 Ostatnie Wiadomości. 15.10-15.20 Muzyka taneczna. 15.20-15.30 Gra Poznańska piętnastka radiowa. 15.30 Gra orkiestra taneczna. 15.40 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 15.50 Muzyka. 15.50-16.00 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA

PROGRAM LOKALNY

9.00 „Pod borem, pod borem” - audycja w oprac. J. Butwili. 15.30 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Wyniki losowania „Przeprószki”. 16.01 „Z wędrowni pan Klementyna” - audycja w oprac. S. Fornala. 22.30 - Lokalne wiadomości sportowe.

ODDZIAŁ PKS W OSTROWCU, UL. H. SAWICKIEJ Nr 40, TEL. 487-818

OGŁASZA PRZETARG NA WYKONANIE REMONTU INSTALACJI CENTRALNEGO OGRZEWANIA W KANALE Z DALA - CZYNNYM.

Termin wykonania 15. IX. 1960 r.

Oferty należy składać w terminie do dnia 20 lipca 1960 r. w Dziale Administracji Oddziału PKS w Ostrowcu.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Wszelkie informacje udziela Dział Administracji Gosp. w godz. od 7 do 15, gdzie znajdują się ślepe kosztorysy.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. 1270-k

PRACOWNICY POSZUKIWANI

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA TERENOWEGO W CZESTOCHOWIE, UL. KORCZAKA 6 - zatrudni od zaraz: INŻYNIEROW, KIEROWNIKOW BUDOW, MAJSTROW Z uprawnieniami budowlanymi, LASTRIKARZY, DEKARZY - BLACHARZY, MALARZY.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie, praca w akordzie.

Dla zamiejscowych fachowców delegacje.

Dla kierowników budów i majstrów mieszkania po okresie próbnym.

Zgłaszać się pod w. wym. adres do Działu Kad. 1231-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM: tokiarki, spawarki, wiertarki, prasy, szlifierki, kurnie, nożyce. Kielce, Kryszczyńska 4 - Młynarska. 4800-k

POTRZEBNA pomoc domowa na wyjazd do Poznania, zaraz lub od września. Warunki dobre. Zgłoszenia: Kielce, Gwardii Ludowej 6/6 m. 55. 4807-k

Z powodu starości sprzedam 10 ha ziemi (całość), w tym 1 ha ogrodu, 3 ha łąki, częściowo zabudowane - zelektryfikowane, przy stacji i miejscie zdrojowym. Peczak, Wielec, powiat Busko. 4808-k

SPRZEDAM LÓD 500 zł tona. Waldemar Soból, Skarżysko, Rejowiska 1. 33332-k

ZGUBIONO legitymację Nr 393 za sadnicę Szkoły Zawodowej Starachowice na nazwisko Maj Mirosław. 3808-k

SPRZEDAM pianino - stan dobry Kielce, ul. 1 Maja 143 - Urszula. 4809-k

300 MATRYMONIALNYCH ofert otrzymasz przesyłając 10 złotych znacznikiem „SYRENKA”, Warszawa, Elektoralna 11. 1175-k

KORRESPONDENCYJNE kursy kieszonkowe. Informacje: Lublin, skr. pocztowa 105. 1180-k

Zakład Energetyczny Skarżysko-Kamienna, Rejon Ostrowiec, za-wiadoma o uwzględnieniu zgłoszeń piosenki służbowej „REJON OSTROWIEC, POSTERUNEK ENERGETYCZNY - OPATOW”. 1251-k

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY W MIERONIECH uwzględnia dowody rejestracji na ciągnik „URSUS”. Nr rejestracyjny A11018 i 61075 oraz ciągnik „ZETOR” K-25 Nr rejestracyjny 011118 - wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jędrzejowie. 1273-k

REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO MLYNOWO GOSPODARZYCH W JĘDRZEJOWIE

ul. Bohaterów Stalingradu Nr 12 uwzględnia zgłoszenia w dniu 15 lipca 1960 r. dowód rejestracyjny na samochód ciężarowy „Star 21” Nr C-11112, wydany przez Wydział Komunikacji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jędrzejowie. 1274-k

SŁOWO LUDU - organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Słowo Ludu”. RSW „Prasa”, Kielce, ul. Promyńskiego 5. Redaguje Kolegium w składzie: Tadeusz Bartosz, Ireneusz Jelonek (red. nacj.), Jarosław Kłodziecki (sekr. red.), Andrzej Melachowski, Ryszard Smożewski (red. „Magazynu Niedzielnego”) i Lech Winiarski (sekr. nacj.). Adres Redakcji: Kielce, ul. Zeromskiego 6. Telefony redakcji: 48-48, 48-49, sekretariat redakcji 48-51, dział „Magazynu Niedzielnego” 48-52, dział miejski 48-53. Redaktor techniczny i redakcja bieżąca 48-54. Oddział w Radomiu, ul. Witłosa 5 - tel. 71-34. Oddział w Ostrowcu, ul. Czysta 10 - telef. 538. Oddział w Skarżysku - Osiedle Młica, blok 30, pokój Nr 60, tel. 23-64. Administracja i dział finansowy: Kielce, Zeromskiego 6, tel. 48-55. Uwaga - reprintsów niezamówionych redakcja nie zwraca. Biuro reklam i ogłoszeń: Kielce, Zeromskiego 6, tel. 48-56. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne osobicie 3 zł, niedzielne 2 zł za słowo. Zamówienia i preprints na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty - przez: urzędy pocztowe, listownice oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę e. dokonując wpłaty na konto PKO Nr 14-6-19774. Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” w Kielcach, ul. M. Buczka 11. Cena prenumeraty miesięcznej 1 zł, kwartalnej 3 zł, półrocznej 5 zł, rocznej 8 zł 100. Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Preprints na te prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne - Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Egzystujących „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 45, co podmiotem PKO konto Nr 14-1000024. Egzemplarze szerokiokształtowane można nabywać w sklepie przy ul. Wilejskiej 16 w Warszawie. Zamówienia sposo Warszawa należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Średnia 14. Druk Drukarnia RSW „Prasa”, Kielce, ul. Sienka 4, tel. 47-15.

kacik dla krótkowidzów!

Ratunku, uruchomić wentylację w kinach! Ratunku, uruchomić wentylację w kinach! Ratunku, uruchomić wentylację w kinach! Ratunku, uruchomić wentylację w kinach! Ratunku, uruchomić wentylację w kinach!

Pocztą „Magazynu”

**SZANOWNY
TOWARZYSZU
REDAKTORZE!**

Przypadkowo wpadł mi do ręki Nr 36 Waszego interesującego „Magazynu Niedzielnego” z 3-10 bm. Wydaje mi się, że tezy rozwinęte w artykule „Komu wolno przesadzać?” są niesłuszne, a nawet szkodliwy dla tegoż zdecydowałem się do Was napisać.

W artykule krytykując inspektora PIR i Sąd, że za marne 3 zł 5 gr wymierzono kelnerece karę 1 mies. więzienia i sugerując atosowanie w takich wypadkach mniej drastycznych środków wychowawczych. Uderza Was niewspółmierność kary do wysokości drobnej przyswajanej kwoty.

Poglad taki wydaje mi się z gruntu fałszywy i niezgodny z linią partii, zmierzającą do zaostrzenia represji za wszelkiego rodzaju złodziejstwa. Wg powszechnie przyjętych zasad polityki karnej, wymiar kary nie zależy od ilości zagarniętych złotówek, lecz od napędu złej woli przestępcy i społecznej szkodliwości czynu.

Wpędą tu nadmienić, że inspektor PIR nie podawał sprawy do Sądu. Jak pisać w artykule, lecz do prokuratury. Prokurator, wnosząc oskarżenie na pewno był przekonany o znacznej szkodliwości czynu i złej woli sprawcy — w przeciwnym wypadku umorzyłby sprawę, do czego ma prawo i nie zawracałby sobie głowy oraz nie obarczał i tak przeciętnego Sądu błahą sprawą o 3 zł.

Sady karne w Polsce Ludowej, tow. Redaktorze, nie wyrokują jednorazowo. W trybunale zakładają obok sądu zawodowego 2 ławicy z wyboru. Będąc ławnikiem zapewniam Was, tow. Redaktorze, że żaden ławnik nie obarczy swego sumienia lekkomyślnym wy-



To nie jego żona, bo jego żona nigdy nie będzie tak dobrze ubrana...

rokiem pozbawienia wolności.

Jestem zdania, że nie może być pobłażania dla złodziei i jestem zdecydowanym przeciwnikiem propagowanej w artykule „ulgowej taryfy” dla małych wydrwigroszów. Pamiętajmy że nieuczciwi kelnery, fryzjerzy, czy ekspedienty z reguły oszukują na niewielkie sumy, by się klient nie pokałał. Niemniej czynią to w skali masowej, podwyższając wydatnie swoją słopę życiową. Niechaj wiedzą, że za to się siedzi.

Zdzisław Saberski.
Szczecin

W związku z powyższym otrzymaliśmy również pismo z Wojewódzkiego Inspektoratu PIR, wyjaśniające powody skierowania do Prokuratury Powiatowej sprawy przeciwko kelnerece, której nazwiska nie podajemy. W piśmie podpisanym przez Woj. Inspektora — Wacława Moszyńskiego, czy tamy m. in.: „Jakkolwiek suma, na którą konsumenci zostali oszukani w początkach 1958 r. nie jest duża, to mając na uwadze nagminność zjawiska oszukiwania konsumentów w tym okresie — Wojewódzki Inspektorat działając zgodnie ze swymi ówczesnymi uprawnieniami, miał obowiązek sprawę tę skierować na drogę postępowania karnego.

Na tok sprawy w Prokuraturze, a następnie w Sądzie Inspektorat nie miał i nie ma żadnego wpływu. Dowodem słuszności takiego a nie innego nadania biegu sprawie przez Inspektorat, jest przyjęcie jej przez Prokuraturę, a następnie przez Sąd i w konsekwencji wydanie prawomocnego wyroku skazującego.

Dzięki tego rodzaju przeciwdziałaniu organów wymiaru sprawiedliwości, zjawiskom oszustw, w chwili obecnej są one znacznie rzadziej notowane, niż w omawianym powyżej okresie”.

**SZANOWNY
PANIE REDAKTORZE!**

W artykule p. Waldemara Babinicza, zamieszczonego w Nr 36 „Magazynu”, a traktującym o działalności Kiel. Towarzystwa Naukowego, z przerażeniem wyczytałem niezwykle postulat pod adresem kieleckiej Rozgłośni „Polskiego Radia”.

P. Babinicza, podkreślając aluznie wartość i dorobek KTN, wdycha do czasów, w których Rozgłosia nasza „za-interesuje się działalnością Towarzystwa i przebieg jego zebrań transmitowanych będzie na użytek całego społeczeństwa”.

Nie wydaje mi się konieczne uzasadnienie realności i absurdalności transmitowania w programie przebiegu zebrań kieleckich „towarzystw”. Można sobie wyobrazić tylko jak „wyglądałby” wówczas program, któremu i tak zarzuca się często zbyt dużej suchej relacji. Chciałbym tylko poinformować p. Babinicza, że w programie lokalnym, a za naszym pośrednictwem i ogólnopolskim, wszystkie wyniki prac badawczych jak i sesji naukowych — a więc i Kieleckiego Towarzystwa Naukowego — dotyczących naszego regionu, były przedmiotem naszej szczególnej uwagi.

Krótkie to sprostowanie, napisane „głowi sprawiedliwości”, poddyktowane zostało dzielnictwem, że w powyższym artykule znalazły się stwierdzenia wyssane z palca, zamiast ze znajomości programu radiowego.

ZBIGNIEW FAPROWICZ
red. odpowiedzialny
Rozgłosia P. R.
w Kielcach

**ODPOWIEDZI
MAGAZYNU**

L. Zmijewski — Z anegdota nie korzystamy.
G. Szwedkiewicz — Niepotrzebnie się Pan rozochocił.

BIGOSIK BIGOSIK BIGOSIK

POCZTA. Choć prymityw na łączność pocztowa istniała u nas od najdawniejszych czasów, za datę powstania poczty w Polsce uważany jest dzień 18 października 1558 r., w którym król Zygmunt August ustanowił połączenie pocztowe między Krakowem i Wenecją. Warto wiedzieć, że otwarcie linii zawiązałyśmy osobistej interesowi króla, który w tym czasie prowadził proces o spadek po matce (królowej Bonie) pozostały we Włoszech i potrzebna mu była regularna łączność z tym krajem.

Przewóz listu z Krakowa do Wenecji trwał 10 dni, a opłata za przesyłkę przynosiła wagi 1 lita wyznosiła na tej trasie 6 groszy.

NIE POMOGŁO. W archiwach miejskich w Londynie znajduje się edykt królowej Elżbiety z 1530 roku, zakazujący budowy nowych domów w Londynie ze względu na to, że miasto staje się zbyt wielkie.



Nowe książki

Eugen Birnbaum: **JAMA.** Przetłumaczył F. A. Wydawca: Warszawa 1958. ISKRY (cena 25 zł).

Opowieść o peryferyjnej dzielnicy Bukaresztu — Cuartidze i jej dawnym wyjętych spod prawa mieszkańcach. Przeczytajcie.

Lesław M. Bartelski: **PEJZAZ DWUKROTNY.** Wyd. H. Warszawa 1958. CZYTELNIK (cena 15 zł). Wznowienie znanej powieści o AK-owcach.

Bertolt Brecht: **POWIEŚĆ ZA TRZY CROŚZE.** Przetł. Marcell Tarnowski. Wiersze przetł. Wł. Broniewski. Warszawa 1958. PIW (cena 20 zł).

Powieść słynnego poety i dramaturga niemieckiego, tłumaczona na wszystkie prawie języki europejskie, cieszy się niesłabnącą popularnością.

Kazimierz Działowski: **MAHOMET I PULKOWNICY.** Reportaż ze skrzyżowania wszystkich dróg świata. Warszawa 1958. ISKRY (cena 20 zł).

Ilustrowany zdjęciami autora zbiór ciekawych reportaży z Bliskiego Wschodu. Radzimy przeczytać.

V. J. Jerome: **LATARNIA DLA JEREMIASZA.** Przetłumaczył z angielskiego Leonid Teliga. Warszawa 1958. KIW (cena 18 zł).

Książkę, której treść stanowią przejęcia Jeremiasza, żydowskie-

SPÓSOR. Prawdziwą osobliwością były siedzenia na zawiasach w kaplicy kolegium Wykeham w Winchester, skonstruowane w ten sposób, że siedzieć na nich mógł tylko ten, kto utrzymywał równowagę przez podpieranie się łokciami. Skoro tylko któryś z zakonników zasnął w czasie modlitwy i zapominał o podpieraniu, siedzenie natychmiast się przewracało, a śpiący spadał na posadzkę.

WODA SODOWA. Pierwszy stałbykował wodę sodową i stwierdził, że nadaje się ona do picia uczony Józef Priestley (1733 — 1804), odkrywca tlenu i kilku innych gazów.

OPERA POLSKA. Pierwsze przedstawienie operowe w Polsce odbywało się już w XVII wieku. Urządzano je na dworze królewskim i dworach wielkich magnatów. Publicznie wystawiano opery dopiero za czasów Augusta III.

Pierwsza polska opera — „Nadzieja uszczęśliwiona” (libretto Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Macieja Kamieńskiego) została wystawiona w Warszawie w roku 1778, ale prawdziwy rozkwit polskiej opery datuje się od chwili wystawienia „Halki” St. Moniuszki w 1858 roku.

go chłopca z małego miasteczka koło Łodzi, napisał amerykański pisarz wywodzący się z rodziny emigrantów z Polski.

DAWNA FACECIA POLSKA (XVI — XVIII w.). Opracował Julian Krzyżanowski i Kazimiera Zukowska. Błp. Warszawa 1958. PIW (cena 16 zł).

Książka zawiera prawie dwieście facecji, gadek i anegdot, którymi bawiono się w minionych wiekach. Większość materiałów ukazuje się po raz pierwszy, wydobytą ze „słuchów” rękopisów. Zbiór poprzedza esej prof. J. Krzyżanowskiego. Przeczytajcie koniecznie.

Jack London: **ELAM HARNISH.** Przetł. Tadeusz Dębski. Warszawa 1958. ISKRY (cena 20 zł).

Powieść „Złoty dzień”, która ukazała się obecnie pod zmienionym tytułem.

Maurois Cornforth: **MATERIAŁIZM DIALEKTYCZNY.** Wprowadzenie. Tłumaczył z angielskiego Michał Kelle-Kraus. Warszawa 1958. KIW (cena 15 zł).

Książka składa się z trzech części — materializm i metoda dialektyczna, materializm historyczny, teoria poznania. Lektura dla przygotowanych.

Stefan M. Kuczyński, Krystyna Sroczynska: **GRUNWALD.** Rost. Warszawa 1958. ARKADY (cena 50 zł).

Bogato ilustrowany album zawierający historyczny szkic o bitwie pod Grunwaldem i artykuł poświęcony obrazowi „Bitwa pod Grunwaldem” — Jana Matejki.

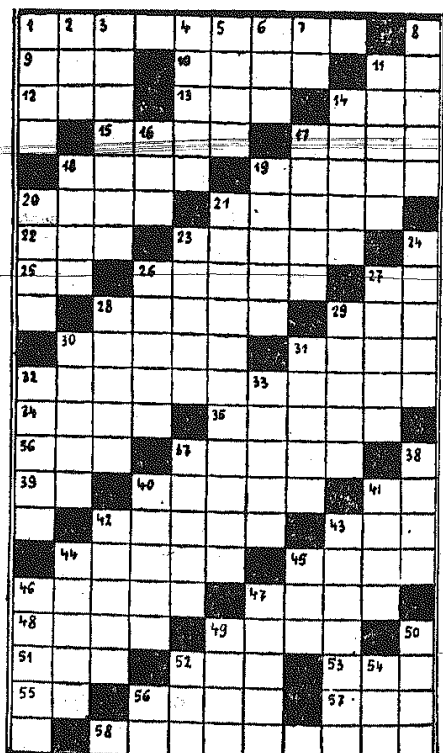
Krystyna Białoskorska: **WACHOCK. OPACZKO CYSTER-SOW.** Zdjęcia wykonał Jan Kosinowski. Warszawa 1958. ARKADY (cena 25 zł).

Bogato ilustrowana zdjęciami, popularnonaukowa monografia o opactwie Cystersów w Wachocku.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) aparat do nasywania cieczy gazem, 9) elementy hektara, 10) port w Algierii, 11) spółgłoska, 12) masa do plectowania, 13) barani płaz, 14) szachowna „sytuacja” wśród załogi statku morskowego, 15) brak mu Porosa i Aramis, 17) gentleman w sukni, 18) kańczug, 19) znaczny tył, 20) bardzo, niezmiennie, 20) przeciwstawienie fachuwa, 21) więcej ze wschodu w okolicach zwrotnikowych, 22) mścicielka występów, jej odpowiednikiem są Nemeses lub Erynia, 23) turecka izba obrachunkowa, 25) na pewno nie tamto, 28) stara gra w karty, 27) 1:8 gany lub 1/2 zabawki dziecięcej, 28) teren władzy bana, 29) burmistrz w kraju nad Sekwaną, 30) naturalny towarzystwa soli potasu, 31) nadnadrzańskie bogactwo mineralne, 32) akty nadawania władzy i insygnów monarszych, 34) członek dawnego plemienia turko-tatarskiego, 35) on się nie nauczył, a Walenty nie umie, 36) drążek gimnastyczny, 37) obozowisko straganiarzy, 39) po „pe”, 40) męski sopran, 41) okolica najbliższa, 42) wyspa na Bałtyku między dwoma ujściami Odry, 43) rzeczny osad, 44) 1 sekretarza KC ZMS, 45) „fruwająca” woda, 46) wściekłość, szal, 47) symbolizuje poezję i muzykę, 48) inaczej: odlana z kruszcu, 49) morskie cięcie, 51) zaimek, 52) spikarka silnika, 53) tancerz, 55) bóstwo starogreckie, 56) najdoskonalsza z brył geometrycznych, 57) hulanka, rozpusta, 58) kraja historyczna w ptn-wsch. Hiszpanii.

PIKOWO: 1) może być zabiegowa i jadalna, 2) bardzo natępny plak brazylijski, 3) nieustająca melodia czynnego zegara, 4) automatyzowany człowiek, 5) patron greckich bojowników, 6) nie „nie”, 7) często spotykany tam, gdzie i ona, 8) bożek leśny, 11) uczeń w mundurze wojskowym, 14) „Bovary”, 16) szpik, 17) niewielkie skupisko drzew, 18) twórcza literackiej prozy rzymskiej, 19) atak z góry, 20) jest teraz, 21) popiswanie się, 23) tylko między M. Białym a M. Barenisa, 24) krotkochwilny utwór sceniczny, 26) dużo wozów, 27) lepka maź, 28) polska „trzcina cukrowa”, 29) specjalność saperska, 30) dwa kola + naped nożny, 31) statek rzeczny, 32) pieszczota, 33) naczynie na kwiaty, 37) podstawa stropu, 38) miasto w RFRR sygnące z produkcji strzelb myśliwskich, 40) zdobywca imię Rosjanki, 41) kolejka, 42) łaciński napis pod tekstem przerzucanym na drugą stronę, 43) najdłuższy bieg, 44) „wspomnienie” dawnej świetności, 45) kolor w kartach, 46) świat roślin, 47) pomieszczenie, 49) może być morska i elektromagnetyczna, 50) niechęć, uraza, 52) jest na nodze, 54) skróty agencji prasowej, 56) inicjały sławnego aktora, jednego z najlepszych w Europie odwrócić postać Theana i Strinharda.



Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się niniejszego numeru nadesłają prawidłowe rozwiązanie krzyżówki — rozlosujemy nagrody książkowe. Na kopercie trzeba dopisywać: „Krzyżówka 28”.

Myśli

Robiąc buty można także pójść ludziom na rękę.

★

Kadencja kierownika sklepu: od remanentu do remanentu.

★

Dyletantyzm językowy bywa zastraszający. Sam słyszałem jak ktoś powiedział w towarzystwie, niby to cytując klasyków: „Homoni sum...”

★

Zdolny sforysta potrafi usłyszeć własną makasymę po raz pierwszy... z cudzych ust.

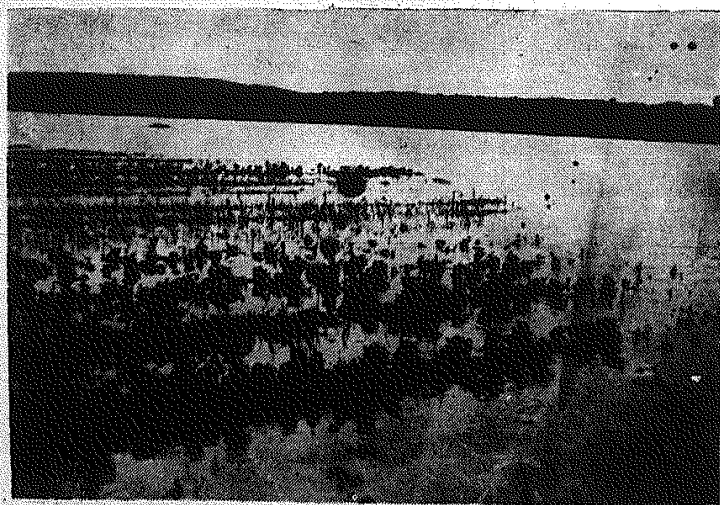
R. PODLEWSKI

Powódź pod Kielcami!

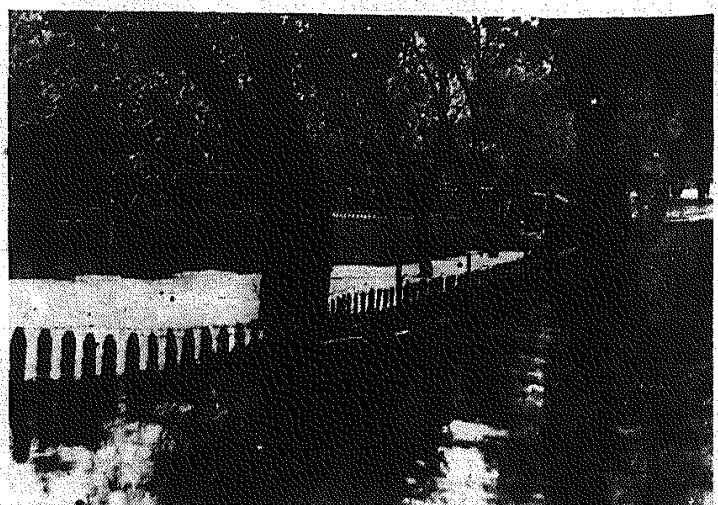
Powódź! Kto jej nie widział, nie wie jaka może być groźna i straszna w skutkach. Nawiedziła ona w ubiegły czwartek niektóre miejscowości w powiecie kieleckim. Pod wodą znalazły się tysiące hektarów ziemi. Zniszczeniu uległy pola uprawne i laki chłopów z Dalešyc, Słopca, Kaczyna (la wieś została odcięta od świata), Borkowa, Marzysza i wielu innych. Woda uszkodziła wiele dróg, zniósła mosty, zerwała linie telefoniczne itp.

Dokładnie straty da się dopiero obliczyć po opadnięciu wód.

FOT. — Z. JONKO



Dalešyce — pola uprawne zalane wodą.



Marzysz — woda wdarła się do wsi...